

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (1030) 13 LIPCA 1980 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Chrześcijanin czynu ● Ks. Biskupowi Leonowi Grochowskiemu w jedenastą rocznicę śmierci ● W katedrze wrocławskiej ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady



Piękną naszą ziemię ojczyzną — od Bałtyku po Tatry — przemierzają liczne wycieczki krajowe i zagraniczne. Wśród nich coraz więcej można zauważyć młodzieży polonijnej, która przyjeżdża do Polski m.in. również po to, by studiować tu w rozmaitych wyższych uczelniach

Chrześcijanin czynu

Tematem naszych rozważań w dotychczasowe niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego był jakiś charakterystyczny obraz lub myśl przewodnia, w których zawarta była nauka Kościoła. Tak więc przypatrywaliśmy się Chrystusowi jako gościnnemu gospodarzowi, dobremu pasterzowi oraz pracowitemu rybakowi; mówiliśmy również o konieczności przebaczenia naszym bliźnim oraz o wpływie Chrztu i Eucharystii na życie chrześcijanina. Obecnie przez szereg niedziel tematem rozważań będą przeciwieństwa. Przypatrywać się więc będziemy królestwu Bożemu i królestwu świata; zastanowimy się nad postępowaniem dobrego i złego chrześcijanina. Wymienione wyżej kontrasty obserwować będziemy w ciągu najbliższych tygodni w różnych obrazach i podobieństwach.

xXx

Słowa dzisiejszej Ewangelii (Mt 7,15-21) są końcowym fragmentem „kazania na górze”, w którym Zbawiciel wypowiedział ostatnie podczas tego wystąpienia upomnienia i przestrogi.

Zwracając się do słuchaczy, powiedział: „*Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w adzienu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi*” (Mt 7,15). Przestrzega więc w nich Bóg-Człowiek przed zwodniczymi nauczycielami, którzy udając niewinne baranki — pod pozorem głoszenia chwały Bożej i troski o dobro bliźniego — szukają wyłącznie własnej korzyści. Określenie „strzeżcie się” wyraża więc przestrożę przed niebezpieczeństwem dotyczącym życia religijnego i moralnego, grożącym dzieciom Bożym od zewnątrz, czyli ze strony przewrotnych ludzi. To niebezpieczeństwo miał zapewne na myśli Apostoł, gdy — żegnając się ze starszą gminą chrześcijańską w Efezie — powiedział: „*Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody*” (Dz 20,29) Chrystusowej.

W dalszej części swej wypowiedzi przytacza Syn Boży bardzo wymowne porównanie, które powinno słuchaczom ułatwić rozróżnienie wysłanników Boga od samozwańcych proroków. Stwierdza bowiem: „*Po ich owocach poznacie ich. Czy zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi?*” (Mt 7,16). Okazji do zrozumienia powyższego porównania dostarcza słuchaczom Jezusa obserwacja przyrody. Bowiem wapienne skały oraz występujące często w Palestynie posuchy, sprzyjają rozkrzewianiu się cierni i ostów. Te ostatnie dorastają nawet — zwłaszcza nad jeziorem Genezaret, gdzie właśnie Zbawiciel nauczał — do wysokości drzew figowych. Jednak rozsądny człowiek nie będzie spodziewał się z nich innych owoców niż te, do których wydawania są z natury przeznaczone. Bowiem i tutaj ma zastosowanie zasada: „*Nikt nie daje (tego) czego (sam) nie posiada*”.

Kontynuując zaś swoje porównanie, Chrystus dodaje: „*Tak każde drzewo dobre wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może (bowiem) dobre drzewo rodzić owoców złych, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców*” (Mt 7,17-18). Jest to dla wszystkich oczywiste. Dlatego też kiedy odpiarał zarzuty faryzeuszów, którzy nie chcieli uznać go Mesjaszem, powiedział: „*Zasadźcie drzewo dobre, to i owoc będzie dobry... zasadźcie drzewo złe, to i owoc będzie zły; albowiem z owoców poznaje się drzewo*” (Mt 12,33) Oczywiście są również konsekwencje: „*każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień*” (Mt 7,19). Zasady tej przestrzegano szczególnie w górzystych okolicach Palestyny, gdzie każdy kawałek ziemi uprawnej był w wielkiej cenie. Stąd też każde drzewo rodzące owoce złej jakości lub też drzewo nieurodzajne wycinano, by nie zajmowało miejsca w ogrodzie. Podobnie będzie z ludźmi nie przynoszącymi dobrych owoców życia. Bowiem Bóg usunie ich ze swego Królestwa, podobnie jak to czyni ogrodnik z niepożytecznym, uschlłym drzewem owocowym.

Kończąc wreszcie swoje porównania, Syn Boży raz jeszcze z naciskiem podkreśla: „*Tak więc po owocach poznacie ich. Nie każdy (bowiem), kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie*” (Mt 7,20-21). Sama wiara w Boga i modlitwa nie wystarczają do zbawienia. Prawdziwego ucznia Chrystusowego poznaje się po owocach jego życia, a więc po uczynkach sprawiedliwości i miłości. Stąd też Apostoł Narodów przypomina: „*Nie ci, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą*” (Rz 2,13). Zaś inny apostoł dodaje: „*Cóż to pomoże..., jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić?... (bo) wiara, jeżeli nie ma uczynków martwa jest sama w sobie*” (Jk 2,14,16).

xXx

Podczas mowy pożegnalnej wygłoszonej w Wieczerniku, wypowiedział Zbawiciel bardzo znamienne słowa: „*Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owoców*” (J 15,5). Przez sakrament Chrztu wszczepieni zostaliśmy w szlachetne drzewo Kościoła Chrystusowego. I od tej chwili obowiązkiem naszym jest przynosić owoc przez życie prawdziwie chrześcijańskie. Życie,



Nie zasługuje na miano dobrego chrześcijanina ten, kto zaniedbuje swe obowiązki rodzinne, zawodowe i społeczne

które cechować muszą nie piękne uczucia i wzniosłe słowa, ale przede wszystkim czyny.

Pierwszym z nich jest sumienne wypełnianie naszych codziennych obowiązków — rodzinnych, zawodowych, społecznych. Taka jest wola Stwórcy. Bowiem — jak podaje objawienie — bezpośrednio po upadku pierwszego człowieka, „odpawil go... Pan Bóg z ogrodu Eden, aby uprawiał ziemię” (Rdz 3,23). Tym samym na naszego prarodzica nałożony został obowiązek pracy. Również Zbawiciel w swoich przypowieściach wielokrotnie zachęcał ludzi do należytego wypełniania nałożonych na nich zadań. Zaś św. Paweł — zwracając się do wyznawców gminy w Tesalonice — pisze: „*Napominamy was, abyście tym bardziej obfitali i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy*” (1 Tes 4,10b-11).

Stąd też powinniśmy trwać tam, gdzie postawiła nas wola Boża i pracować stosownie do posiadanych sił i kwalifikacji. Wszystko, co należy do obowiązków naszego stanu, zawodu, pozycji społecznej, wypełniać uczciwie i sumiennie. Tak więc, czy to profesor uniwersytetu czy robotnik, lekarz czy rzemieślnik, dyrektor przedsiębiorstwa czy właściciel małego gospodarstwa rolnego, pracownik o wieloletnim stażu czy też dopiero rozpoczynający pracę zawodową, winien swoje zadania wypełniać jak najlepiej. Nie zasługuje bowiem na miano dobrego chrześcijanina ten, kto lekceważy swoje obowiązki. Stąd też zły jest ten chrześcijanin, który — chociażby gorąco się modlił, codziennie chodził do kościoła oraz często przystępował do sakramentów — zaniedbuje swe obowiązki rodzinne, zawodowe i społeczne.

Drugim ważnym obowiązkiem ucznia Chrystusowego jest czynna miłość bliźniego. Obowiązek ten przekazał wyznawcom swoim Zbawiciel w słowach: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umilowałem... Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” (J 13,34-35). Ze słów tych wynika, że miłość bliźniego jest cechą rozpoznawczą uczniów Jezusa Chrystusa. Nie należy się więc dziwić, że w Kościele czasów apostołskich tak często zwracano uwagę na praktykowanie tej cnoty. Stąd też Apostoł pisze: „*Nikomemu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełni!*” (Rz 13,8). I nie może być inaczej, skoro — według słów Apostoła Narodów skierowanych do społeczności kościelnej (Kol 3,14). Toteż nie należy się dziwić, że ten sam apostoł zachęca do niej, mówiąc: „*Miłość braterska niechaj trwa*” (Hbr 13,1) wśród was.

Niech więc trwa ona w życiu rodzinnym i sąsiedzkim, w podróży i podczas pracy, w życiu religijnym i społecznym. My chrześcijanie musimy na nowo wprowadzić prawo miłości na świat. Ale reformę świata rozpocząć musimy od siebie, praktykując na co dzień czynną miłość bliźniego. Starajmy się więc życzliwie myśleć i mówić o naszych bliźnich, pomagać im w miarę możliwości, utożsamiać ich z sobą a ich potrzeby i cierpienia uważać za swoje. Bo gdybym „miłości... nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 2b). W świetle tych słów musimy przyznać rację „apostołowi miłości”, który pisze: „*Jeśli... ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata swego w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?*” (1 J 3,17). A zatem: „*Miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą*” (1 J 3,18). Bądźmy chrześcijanami czynu.

Ks. JAN KUCZEK



W roku 1964 w Londynie w uroczystościach nadania Pierwszemu Biskupowi Dr. Leonowi GROCHOWSKIEMU doktoratu „honoris causa” m.in. udział wzięli: Arcybiskup Utrechtu Andrzej RINKEL, Ordynariusz Diecezji Buffalo, N.Y. Kościoła Episkopalnego — Biskup Lauriston SCAIFFE, Ordynariusz Diecezji

Rutland, N.Y. Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — Biskup Tadeusz F. ZIELIŃSKI i Ordynariusz Diecezji Denver Kościoła Starokatolickiego — Biskup Piotr JANS

KSIĘDZU BISKUPOWI LEONOWI GROCHOWSKIEMU W XI ROCZNICĘ ŚMIERCI

To już minęło 11 lat od chwili, gdy przestało bić serce biskupa-Polaka. Poświęcił on całe swoje życie wielkiej sprawie, której na imię Polski Narodowy Kościół Katolicki.

W pierwszym sierpniowym numerze „Rodziny” z roku 1969 ukazała się następująca żałobna nota:

„Z głębokim żalem zawiadamiamy, że opatrzony świętymi sakramentami zasnął w Panu, w dniu 17 lipca br. w Warszawie. śp. ksiądz biskup dr Leon Grochowski, Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych AP i Kanadzie. Zyl lat 83, w kapłaństwie 55, w biskupstwie 45. Wielki Polak i orędownik spraw polskich, a szczególnie granicy na Odrze i Nysie wśród Polonii amerykańskiej, doktor teologii, redaktor pism polskich i „Godziny Radiowej” dla Polaków w USA. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Msza święta za spokój świetlanej duszy zmarłego Biskupa została odprawiona w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4, w dniu 23 lipca br., po czym nastąpiła eksportacja zwłok do Nowego Jorku. Niech odpoczywa w pokoju. — Rada Kościoła Polskokatolickiego w PRL”.

W miesiąc po śmierci Redakcja „Rodziny” poświęciła niemal w całości jeden ze swoich numerów (33), zamieszczając w nim ostatni wywiad, którego przed śmiercią udzielił ksiądz Biskup oraz fotoportret z uroczystości żałobnych. Pisano tam m.in.:

„Wiedząc o śmierci ks. bp. dr. Leona Grochowskiego rozeszła się z Warszawy po całej Polsce, dotarła do Stanów Zjednoczonych i Kanady, budząc powszechny żal po stracie tak zasłużonego i mądrego, pełnego życzliwości dla ludzi człowieka...”

Ks. biskup Leon Grochowski był człowiekiem wielkiej, autentycznej wiary — wiary w Boga i Jego prawdy objawione przez Jezusa Chrystusa na Kartach Ewangelii; wiary w słuszność ideologii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, któremu służył; wiary w to, że w końcu nadejdzie era prawdziwego zjednoczenia Kościoła, zjednoczenia rozbitych chrześcijańskich wyznań, gdy spełnią się słowa przepowiedni, że nastanie „jedna owczarnia, której Chrystus będzie jedynym Pasterzem”.

Śp. ks. biskup Leon Grochowski, podobnie jak jego wielki poprzednik, biskup Hodur, był głęboko związany z losami swojego narodu i swej Ojczyzny. W jednym ze swoich wystąpień radiowych mówił: „Żyjemy w czasach wielkich przemian i niesłychanego postępu prawie w każdej dziedzinie naszego życia (...). Jednak przy tych wszystkich zdobyciach mało jest między nami ludzi szczęśliwych i zadowolonych. (...) Ostatnia wojna i zbrodnie dokonane przez niemieckich zbrodniarzy wykazały, jak nikczemnym i zwyrodniałym staje się człowiek, gdy się oddali od Boga (...)”

Biskup Grochowski często Polskę odwiedzał i cieszył się jej osiągnięciami w każdej dziedzinie życia. W sposób szczególnie obserwował

rozwój ojczyznego Kościoła Polskokatolickiego, czego dowodem są Jego liczne wizytacje naszych parafii, które przeprowadzał najczęściej w towarzystwie ks. biskupa Tadeusza R. Majewskiego.

W rocznicę śmierci, ks. bp. Leona Grochowskiego pragnę podzielić się z Czytelnikami moimi osobistymi wspomnieniami o tamtym pamiętnym dniu, kiedy dane mi było po raz ostatni asystować Księdzu Biskupowi podczas Mszy świętej. Dzień ten pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

W niedzielę, dnia 13 lipca 1969 r., ks. bp Leon Grochowski odwiedził polską parafię pw. „Ducha Świętego” w Tomaszowie Mazowieckim — i była to ostatnia wizytowana przez Niego parafia. Ta młoda wówczas placówka, zorganizowana i prowadzona przez ks. dziekana Teodora Elerowskiego, przeżywała swój wielki dzień. Tomaszowianie z radością witali w progach swojej świątyni dostojnego Gościa zza oceanu, który przybył wówczas do Tomaszowa w towarzystwie ówczesnego ordynariusza diecezji warszawskiej ks. bpa Tadeusza R. Majewskiego. Obaj biskupi zostali uroczystie powitani przez proboszcza parafii, przez działwę polską i parafian. Uroczystą Sumę celebrował ks. biskup Grochowski, a asystował Mu piszący te słowa — wówczas dziekan dekanatu wrocławskiego. Słowo Boże na temat perykopy ewangelicznej wygłosił ks. biskup Majewski. Natomiast po Mszy św. dłuższe przemówienie wygłosił ks. bp Leon Grochowski, który już od blisko 60 lat służył Bogu przy ołtarzu. Mówca wyraził radość i wdzięczność, że Bóg pozwolił mu jeszcze ten jeden raz odwiedzić kraj Ojców — Polskę, która „kwitnie życiem...”

Biskup Grochowski, wpisując się na zakończenie uroczystości do „Złotej Księgi Pamiątkowej” parafii tomaszowskiej, uwiecznił tam następujące słowa: „(...) Odchodząc z tej tętniącej życiem parafii, życzę księdzu dziekanowi Teodorowi Elerowskiemu, aby dalej kroczył drogą przez naszego Mistrza wskazaną i rozniecał światło na naszej kochanej ziemi rodzinnej, ba na tej drodze spotka Jezusa i błogosławieństwo, którego potrzebuje każdy człowiek”.

„Odchodząc z tej tętniącej życiem parafii...” — Któż mógł wtedy przypuszczać, że wkrótce on odejdzie sam, nie tylko z Tomaszowa, ale do krainy wiecznej światłości? Spoglądając wtedy na żywo na sylwetkę Biskupa i słuchając Jego porywającego przemówienia — któż mógł przypuszczać...?

Często mówi się, że każdy człowiek przychodzi na świat z pewną określoną misją życiową, aby wypełnić swoje posłannictwo. Juliusz Słowacki powiedział, odchodząc z tego świata, że jest szczęśliwy, ponieważ wypełnił swoją kratkę na szachownicy życia, przeznaczoną wyłącznie dla niego. Również ks. bp Leon Grochowski dobrze spełnił swoją życiową rolę tu, na ziemi, oraz wypełnił posłannictwo zleczone Mu przez Boga.

Ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI

Co mówi Pismo Święte o małżeństwie Mojżesza



óg, ustanawiając małżeństwo, chciał, by służyło ono przede wszystkim przekazywaniu życia: rodzeniu i wychowywaniu potomstwa.

Pismo Święte opowiada, jak Bóg stworzywszy pierwszą parę ludzką, Adama i Ewę, połączył ich w małżeństwie: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz. 2,24). Następnie błogosławi im, mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz. 1,28).

Z tych dwóch tekstów widać, że sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny. Zgodnie z Jego wolą, naczelnym zadaniem małżeństwa jest przekazywanie życia. Z wszystkich czynów, jakie człowiek może na ziemi dokonać, ten jest dziełem najważniejszym i najtrwalszym. Najważniejszym — bo przekazując życie, rodzice współpracują ze swym Stwórcą; najtrwalszym — ponieważ wiemy w zmartwychwstanie ciała i życie wieczne.

Zgodnie z tytułem artykułu mamy mówić o małżeństwie Mojżesza, człowieka, który podobał się Bogu już jako dziecię (Dz. 7,20). Mając około 40 lat Mojżesz musiał uciekać z Egiptu, gdzie się urodził i obdarzony został we wszelką mądrość (Dz. 7,22-23), udał się do kraju Madianitów i tam rozpoczął nowe życie — małżeńskie i rodzinne. Tak relacjonuje Stary Testament ten etap jego dziejów: „Uciekł więc Mojżesz przed faraonem i udał się do kraju Madian, i zatrzymał się tam przy studni. A kapłan Madianitów miał siedem córek, i przyszły czerpać wodę, i napełniły koryto, aby napoić trzodę swego ojca. Ale nadeszli pasterze i odpedzili je. Mojżesz wtedy powstał, wziął je w obronę i napoił ich trzodę. A gdy wróciły do Reguela, ojca swego, zapytał je: Dlaczego wracacie dziś tak wcześniej? Odpowiedziały: Egipcjanin obronił nas przed pasterzami i naczepał też wody dla nas i dla naszej trzody. Rzekł wówczas do córek: A gdzie on jest, i czemu pozostawiliście tego człowieka? Zawołajcie go, aby przyszedł pożywić się chlebem. Mojżesz zgodził się zamieszkać u tego człowieka, a ten dał mu Seforę, córkę swą za żonę. I urodziła mu syna, i dał mu imię Gerszon, bo mówił: Jestem cudzoziemcem w obcej ziemi” (Wj. 2,15b-22).

W ziemi Madianitów Sefora poczęła drugiego syna, ale zanim go urodziła, Bóg powołał Mojżesza na przyszłego wodza, który wyprowadzić miał Izraelitów z niewoli egipskiej. Po niezwykle doświadczeniu z płonąącym krzewem, poszedł Mojżesz do teścia, który nosił imię Jetro (tj. tytuł godnościowy, odpowiednik „ekscelencji”) i rzekł: „Pozwól mi iść z powrotem do braci moich, którzy są w Egipcie, aby zobaczyć, czy są jeszcze przy życiu. Jetro powiedział do Mojżesza: Idź w pokoju. Jahwe powiedział do Mojżesza w Madian: Wracajcie do Egiptu, gdyż umarli wszyscy ci, którzy czyhali na twoje życie. Wziął Mojżesz swą żonę i synów, wsadził ich na ośa i powracał do ziemi egipskiej” (Wj. 4,18-40).

Egzegeci przypuszczają jednak, na podstawie rozdziału 18 księgi, że Mojżesz udał się do Egiptu sam, a żonę, będącą w ciąży, odprawił wraz z synem Gerszonem do swego teścia. Wspomniany rozdział 18 zawiera bowiem opis powitania i przyjęcia przez Mojżesza Sefory z dwoma synami u stóp góry Synaj, co miało miejsce już po opuszczeniu Egiptu przez lud izraelski. Z opisu, który poniżej przytaczam, wynika że rozłączenie się małżonków nie było stałe, ale czasowe, podyktowane jedynie koniecznością.

„Gdy teść Mojżesza, kapłan madianicki Jetro, usłyszał opowiadanie o tym wszystkim, co Bóg uczynił dla Mojżesza i dla Izraela, jego ludu, że Jahwe wyprowadził Izraelitów z Egiptu, wówczas Jetro, teść Mojżesza, wziął żonę Mojżesza Seforę, którą, ten odesłał, i dwóch jego synów. Jeden z nich miał imię Gerszon, bo powiedział: Jestem cudzoziemcem w obcej ziemi. Drugi zaś miał imię Eliezer, gdyż: Bóg mojego ojca był dla mnie pomocą i wyratował mię od miecza faraona. Jetro, teść Mojżesza, przyszedł z synami i żoną jego do Mojżesza na pustynię, gdzie obozował wówczas pod górą Bożą. I polecił donieść Mojżeszowi: Ja, Jetro, twój teść, zdaję do ciebie z żoną twoją i z obu twoimi synami. Wyszłaż Mojżesz naprzeciw teścia, poklonił się mu i ucałował go. Potem wypytywali się wzajemnie o powodzenie i udali się do obozu. Mojżesz opowiedział swemu teściowi wszystko, co Jahwe uczynił faraonowi i Egipcjanom przez wzgląd na Izrael, oraz o wszystkich trudach, jakie ponieśli w czasie podróży, i jak Jahwe przychodził im z pomocą. I cieszył się Jetro ze wszystkiego dobra, jakie Jahwe wyświadczył, gdyż ich uwolnił z rąk Egipcjan. I powiedział Jetro: Niech będzie uwielbiany Jahwe, który was ocalił z rąk Egipcjan i z rąk faraona i wybawił lud z niewoli egipskiej. Teraz wyznaję, że Jahwe jest większy niż wszyscy inni bogowie, gdyż w ten sposób ukarał tych, co się pysznili nimi. Następnie Jetro, teść Mojżesza, złożył Bogu całopalenia i ofiary. Aaron i



„A gdy Mojżesz zbliżał się do obozu, ujrzał ciecia i tańce. Wtedy Mojżesz zapłonał gniewem i wyrzucił tablice z rąk swoich i potłukł je pod górą” (Wj. 32,19)

wszyscy starsi z Izraela przyszli i brali udział z teściem Mojżesza w uczcie przed Bogiem. Nazajutrz zasiadł Mojżesz, aby sądzić lud. I stał liczny tłum przed Mojżeszem od rana do wieczora. Gdy teść Mojżesza widział te liczne zajęcia z ludem, powiedział doń: Czemu ty sam się zajmujesz sprawami ludu? Dlaczego sam zasiadasz na sąd, a cały lud musi stać przed tobą od rana do wieczora? Mojżesz odpowiedział swemu teściowi: Lud przychodzi do mnie, aby się poradzić Boga. Jeśli mają spór, to przychodzą do mnie i ja rozstrzygam pomiędzy stronami, oznajmiam prawa i przepisy Boże” (Wj. 18, 1-16).

Dla współczesnych sobie, a także dla nas i dla przyszłych pokoleń, Mojżesz pozostanie człowiekiem wyjątkowym, gdyż „otrzymał pouczenia od samego Boga” (zob. Kpł. 10,11; Pwt. 33,10), a Bóg był z nim: „Ja będę z tobą” (Wj. 3,12). Bóg za pośrednictwem Mojżesza mówił do Izraelitów i przemawia do nas, ludzi XX wieku. Słowo Boże przekazane przez Mojżesza, poucza nas, co mamy czynić, aby się Bogu podobać: „Ja (Jahwe) będę z ustami twoimi (Mojżesza) i z ustami jego (Areona), i pouczę was, co macie czynić” (Wj. 4,15b). Tego nie może o sobie powiedzieć żaden przywódca religijny.

Co więc mamy czynić, aby się Bogu podobać?

Za pośrednictwem Mojżesza przekazał nam Bóg w Dziesięciu Przykazaniach, które obowiązują nie tylko Żydów, ale wszystkich ludzi we wszystkich czasach. Dwa z nich są strażnikami czystości małżeńskiej, a mianowicie: VI i IX. A zatem, kto uwodzi czyjaś żonę musi być pociągnięty do odpowiedzialności. Za cudzołóstwo groziła w Izraelu kara śmierci (por. Kapł. 20,10; Pwt. 22,22-27). Chodzi bowiem o to, by mężczyzna miał pewność, że jego potomstwo jest rzeczywiście jego potomstwem. Pewność taka jest tylko możliwa tylko wtedy, gdy żona dochowuje wierności. Małżeństwo obowiązuje wobec wspólnoty, w której człowiek żyje, i wobec Boga. Wiarołomstwo to akt bezprawia wobec wspólnoty i grzech przeciwko Bogu, grzech pociągający za sobą karę Bożą (Rdz. 20,1n; 39,9).

W świetle powyższych cytatów Prawa, małżeństwo Mojżesza było czymś zupełnie naturalnym i jest przykładem trwałości związku małżeńskiego. Małżeństwo Mojżesza nie stało się dlań przeszkodą w wypełnianiu służby Bogu i ludziom. Dlatego Mojżesz z czystym sumieniem „oznajmiał Izraelitom prawo i przepisy Boże, a jeśli mieli jakieś spory, przychodzili do niego i on je rozstrzygał między stronami” (Wj. 18,16). Bóg nakazał Mojżeszowi, aby „opowiadał dzieciom swoim i wnukom swoim jak obszedłem się z Egipcjanami, jakie znaki czyniłem wśród nich, byście poznali, że Jahwe Pan” (Wj. 10,2).

Dobrze jest, jeśli osoby poświęcające się jak Mojżesz na służbę Bogu żyją w legalnym małżeństwie, mogą wtedy za Jozuem powtórzyć słowa: „Ja sam i mój dom służyć chcemy Bogu” (Joz. 24,15b) i wtedy są wzorem dla tych ludzi, którym służą słowem bo „słowa uczą a przykłady pociągają”.

Ks. STANISŁAW MUCHEWICZ

KAZIMIERZ STANISŁAW GZOWSKI (1813—1898)

Chcielibyśmy dzisiaj przedstawić naszym Czytelnikom biografię i osiągnięcia wybitnego polskiego inżyniera, działającego w XIX wieku w Kanadzie — Kazimierza Gzowskiego.

Kazimierz Gzowski urodził się 5 marca 1813 r. w Petersburgu (dziś najstarszym Leningradzie), gdzie jego ojciec, szlachcic ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej, był oficerem rosyjskim, a według niektórych przekazów — gwardii cesarskiej.

W latach 1822—1830 uczył się przyszły inżynier w Liceum Krzemienieckim na Podolu, uczelni o bardzo wysokim poziomie nauczania, dającej m.in. dobre przygotowanie do zawodów technicznych, mającej w swym programie np. kursy miernictwa i architektury. Po jej ukończeniu miał młody Gzowski realne perspektywy zrobienia kariery w carskim imperium. Jednak — na wiadomość o wybuchu powstania listopadowego — przyłączył się do walczących o niepodległość, wstępując do korpusu gen. Dwernickiego, gdzie otrzymał patent oficera saperów. Wraz z korpusem tym brał udział w wielu bitwach (był nawet podobno ranny pod Grochowem) oraz w tragicznym finale wypraw na Południe, kiedy w kwietniu 1831 r. sytuacja strategiczna zmusiła Dwernickiego do przekroczenia granicy austriackiej. Powstańcy byli internowani przez władze austriackie do listopada 1833 r., Gzowski i jego 235 towarzyszy broni zostali wysłani wtedy na dwóch fregatach do Stanów Zjednoczonych, dokąd przybyli w marcu 1834 r.

Dla większości deportowanych Polaków pobyt w odmiennym, prymitywnym jeszcze kraju, bez możliwości powrotu do Europy, stanowił swego rodzaju tragedię. Wegetowali oni, utrzymując się z lekcji tańca, szermierki i języków. Gzowski szybko zdał sobie sprawę, że pierwszym krokiem w kierunku znalezienia sobie właściwego miejsca w nowej sytuacji jest poznanie języka angielskiego. Wybrał drogę trudną, ale skuteczną — praktykę w firmie adwokackiej. W 1837 r., po zdaniu egzaminu i uzyskaniu obywatelstwa amerykańskiego, otrzymał pozwolenie na odbywanie praktyki prawniczej. Z pomocą miejscowych przyjaciół otrzymał posadę w miejscowości Beaver w Pensylwanii, w pobliżu Pittsburga.

Był to okres intensywnej rozbudowy sieci komunikacyjnej w Pensylwanii, i Gzowski szybko zdał sobie sprawę, że jego kwalifikacje techniczne dadzą mu znacznie lepszą szansę startu i zrobienia kariery niż wiedza prawnicza. Bez trudu znalazł zajęcie przy budowie kanału Pensylwania—Erie. Szybko awansował. Powierzano mu nadzór nad coraz poważniejszymi robotami, m.in. nad budową linii kolejowej.

Mieszkając nad jeziorem Erie, poznał Charlotte Beebe, córkę miejscowego lekarza, która poślubiła w 1839 r. Z małżeństwa tego przyszło na świat osiemoro dzieci, a wszyscy synowie otrzymali po imię ojca.

Na jesieni 1841 r. firma, w której był zatrudniony, wysłała go do Kanady. Tu przypadkowo spotkał jej gubernatora — Charlesa Bagota, który okazał się dobrym znajomym jego ojca z czasów, kiedy pełnił obowiązki brytyjskiego ambasadora w Petersburgu. Gubernator zaproponował Gzowskiemu posadę inżyniera w służbie rządowej. Oferta została przyjęta. W 1842 r. Gzowski przeniósł się do Ontario i zamieszkał w London.

Przez kilka lat inżynier Kazimierz Gzowski budował drogi i mosty, zajmował się też budową i konserwacją mostów i latarni morskich nad brzegami jezior Erie i Huron. W 1846 r. uzyskał obywatelstwo brytyjskie. W 1847 r. wystąpił ze służby rządowej, a w 1848 r. kierował ekspedycją badającą możliwości eksploatacji rud miedzi, żelaza i niklu na dziewięciu obszarach nad rzeką Białej Ryby (White Fish River). W 1848 r. objął kierownictwo budowy linii kolejowej Montreal—Portland, która w lipcu 1853 r. doprowadziła do granicy amerykańskiej, gdzie nastąpiło jej połączenie z odcinkiem budowanym przez Amerykanów. Kolej, pierwsza o tak znacznej długości w Kanadzie, stała się początkiem wielkiej magistrali — Grand Trunk Railway, która do 1866 r. połączyła Montreal przez Kingston i Toronto z Detroit. Gzowski budował również zachodni odcinek tej linii, łączący Toronto z Detroit, już jako kierownik własnego przedsiębiorstwa „Gzowski and Co.”, które założył z kilkoma bogatymi i wpływowymi Kanadyjczykami. W 1857 r. założył, również w Toronto, pierwszą w Kanadzie wytwórnię szyn kolejowych, która przez 12 lat — w okresie rozbudowy sieci kolejowej w Kanadzie — była głównym dostawcą szyn dla przedsiębiorstw budujących koleje w tym kraju. W wyniku swej działalności Gzowski stał się człowiekiem bardzo zamożnym; zbudował sobie w Toronto okazały dom, otoczony wspaniałym parkiem, gdzie zamieszkała ze stałe powiększająca się rodzina, stając się wkrótce jednym z najbogatych szanowanych i popularnych obywateli miasta. Kanadyjczycy do dziś pamiętają jego zasługi jako pioniera kolei. W 1863 r. — w 50-lecie urodzin Gzowskiego — wydano w Kanadzie specjalny znaczek z jego portretem i parowozem na dalszym planie.

Szczytem technicznych osiągnięć Gzowskiego była budowa International Bridge — mostu łączącego Fort Erie w Kanadzie i Buffalo w Stanach Zjednoczonych, ponad rzeką Niagarą. Było to przedsięwzięcie bardzo trudne, z uwagi na głębokość i warunki prąd rzeki oraz specyficzne warunki geologiczne jej dna. Fundamentowanie następczo poważne problemy — dwa kesony uległy zniszczeniu podczas robót: jeden zniósła woda, drugi — spławiane rzeką pnie. Gzowski przewyciężył jednak wszystkie przeszkody i 3 listopada 1873 roku International Bridge został oddany do użytku. Jednocześnie ukazała się publikacja przygotowana przez Gzowskiego, zawierająca szczegółowy opis przebiegu budowy tego mostu. Osiągnięcie to przyniosło mu rozgłos po obu stronach oceanu.

Gzowski znajdował również czas na działalność organizacyjno-społeczną. Był jednym z założycieli Canadian Society of Civil Engineers (obecnie nosząca nazwę Engineering Institute of Canada) w 1887 roku i prezesem tego stowarzyszenia w latach 1889—1892. Wybrano go również członkiem amerykańskiego Society of Civil Engineers (1868), brytyjskiego Institution of Civil Engineers (1881) oraz Royal Geographical Society (1881).

Mimo wielu zaszczytnych propozycji, Gzowski zawsze stronił od udziału w życiu politycznym. W 1897 r. żelazne dotąd jego zdrowie uległo gwałtownemu pogorszeniu. Wielki inżynier zmarł w dniu 24 sierpnia 1898 r. w Toronto i został tam pochowany. Są do dziś w Kanadzie ulice nazwane jego imieniem, niekiedy w łatwiejszej dla jego mieszkańców formie „Casimir Street” — tak od 1893 r. nazywa się jedna z ulic w Toronto. Podobno też właśnie Gzowskiemu imię „Casimir” zawdzięcza popularność w tym kraju...

JOANNA KLEMM

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (469)

Kgiem i autorem szeregu dzieł teologicznych i kazań. Do najważniejszych należą następujące dzieła: *Wesenseinheit der drei göttlichen Personen* (1868), czyli *Istotowa jedność trzech boskich Osób*; *Ein Lebensprinzip im Menschen* (1875), czyli *Jedna zasada życia człowieka*; *Theologia dogmatica specialis* (1876—88: 5 tomów), czyli *Teologia dogmatyczna szczegółowa*; *De gratia sanctificante* (1878), czyli *O łasce uświęcającej*; *De S. Eucharistia* (1886), czyli *O Najśw. Eucharystii*; oraz *Sonntagspredigten* (1899), czyli *Kazania niedzielne*.

Kaulen Franciszek Filip — (ur. 1827, zm. 1907) — to niemiecki ks. rzymskokat., prof. egzegazy St. Testamentu — w Bonn. Jest autorem wielu artykułów i przyczynków teologicznych oraz dzieł specjalistycznych. M.in. napisał takie książki: *Geschichte der Vulgata* (1869), czyli *Historia Wulgaty*; *Handbuch zur Vulgata* (1870), czyli *Podręcznik do Wulgaty*; opracował też nowe wydanie *Encyklopedii teologicznej Wetzera i Weltego*.

Kawalewski Konrad — (ur. 1771, zm. 1832) — ks., franciszkanin, kaznodzieja katedralny w Przemyślu, autor wielu kazań, a mianowicie napisał i wydał: *Kazania niedzielne* (1814); *Kazania katechizmowe i pasyjne* (1815); *Kazania niedzielne i świąteczne* (1826); *Kazania różne* (1827); *Homilie niedzielne i odświeżone* (1831).

Kazalnica — — ambona.

Kazanie — w słownictwie teologicznym oznacza mniej więcej to samo, co przemówienie, albo mowa, wygłoszona jednak i to w zasadzie w kościele z ambony, (lub sprzed ołtarza, albo też na cmentarzu; w każdym razie w miejscu przeznaczonym do wykonywania kultu lub w łączności z nim) przez kapłana (duchownego) jako sługi-przedstawiciela → Kościoła na temat teologiczny, to jest na temat z zakresu prawd religijnych i moralności czynów ludzkich, czynów człowieka, jego życia osobistego i społecznego. Wywody swoje

kaznodzieja, bo tak nazywa się kapłana, głoszącego kazanie, powinien oprzeć głównie o odnośne teksty Pisma św., dzieła Ojców Kościoła, w interpretacji zaś kierować się wykładnią i nauką Kościoła. Kazanie swoją strukturą, tonacją, stylem, sposobem wygłoszenia itd. powinno się różnić i dobre kazanie różni się od świeckich przemówień czy mów. Kaznodzieja swoimi słowami ma uczyć prawd wiary św., ma wychowywać, krzewić miłość, ogólnoludzką współpracę, czyli dobrym i pozytywnie ujętym słowem prowadzić ludzi, swoich parafian, do Boga. W Kościele Katolickim głównym kaznodzieją jest biskup. Tradycyjnie przyjęło się wyróżniać kazania niedzielne, świąteczne i okolicznościowe. Współcześnie za najbardziej klasyczne kazanie uważa się znowu → homilie.

Kazanskij Piotr Szymonowicz — (ur. 1819, zm. 1878) — to profesor prawosławnej Akademii w Moskwie. Napisał m.in. następujące książki teologiczne: *Istoria prawosławnego monaszestwa w Egipcie*, czyli *Historia prawosławnego mnichostwa w Egipcie*; *Istoria prawosławnego ruskogo monaszestwa* (1855), czyli *Historia prawosławnego mnichostwa*; *Ziżń św. Sawy serbskiego*, czyli *Życie św. Sawy serbskiego*; *Sw. Petr arcybiskup aleksandryjski*, czyli *Sw. Piotr, arcybiskup aleksandryjski*.

Kazualizm — to spolszczona nazwa błędnego w świetle teologii, szczególnie chrześcijańskiej, poglądu, iż byt, świat, wszechświat, a w nim i z nim również człowiek, swoje powstanie, następnie istnienie i rozwój, a nawet i w tym rozwoju — celowość — zawdzięcza przypadkowi i ciągle dziejącym się przypadkom (od łac. casus, czyt. kazus = przypadek, wypadek).

Kazuistyka — to spolszczona nazwa (od łac. casus, czyt. kazus = przypadek) działy teologii, który traktuje o odpowiednim stosowaniu zasad teologii moralnej do zdarzeń szczególnych i szczególnych, mających miejsce, czy mogących mieć

PARKI NARODOWE

W każdym kraju spotykamy obszary wyróżniające się swoim pięknem, wspaniałymi widokami, bujną roślinnością, dużą ilością dzikiej zwierzyny, rzadkimi okazami skał, kamieni itp. Niestety, takich terenów jest coraz mniej, gdyż wkracza do nich człowiek i cywilizacja — miasta i zakłady przemysłowe. Coraz więcej gatunków roślin i zwierząt, nie mogąc przystosować się do nowych warunków życia, przenosi się w inne zakątki lub powoli niszczeje. Dla zapobieżenia temu wydziela się niektóre obszary, szczególnie piękne i cenne, by zachować w nich dawniejszą przyrodę, chronić ją od zagłady, zabezpieczyć przed zniszczeniem najciekawsze zabytki i okazy. Te obszary nazwano Parkami Narodowymi i otoczono je szczególną opieką.

W Polsce istnieje obecnie 13 parków narodowych: Babiogórski, Białowiecki, Bieszczadzki, Kampinoski, Karkonoski, Ojcowski, Pieniński, Roztoczański, Słowiński, Świętokrzyski, Tatrzański, Wielkopolski i Woliński. Każdy z nich ma odmienny wygląd i charakter.

Babiogórski Park Narodowy (o obszarze 1708 ha), obejmuje najwyższą część Beskidu Zachodniego, cały masyw Babiej Góry z najwyższym szczytem Diablakiem (1725 m). Ten park odznacza się wyjątkowo pięknym krajobrazem. Rosną tu lasy mieszane, wyżej świerkowe z domieszką buku i jodły, jeszcze wyżej — czysto świerkowe. Na górskich grzbietach leżą rozległe łąki, zwane tutaj — podobnie jak w Tatrach — halami.

Białowiecki Park Narodowy powstał w 1932 roku. Zajmuje obszar 5068 ha, co stanowi niewielką ocalałą część prastarej puszczy. Bujna roślinność sprzyja życiu rozmaitych zwierząt. Najbardziej znany — i to nie tylko w Polsce, ale na całym świecie — jest żubr. Wielkie stado tych potężnych zwierząt chodzi swobodnie po Puszczy Białowieckiej, a ponadto jest tam jeszcze ich rezerwat.

Bieszczadzki Park Narodowy zajmuje obszar 5855 ha. Piękne poloniny, mieszane lasy wschodniokarpackie i ostepy nie tknięte przez człowieka — stwarzają świetne warunki wypoczynku. Bieszczadzki Park Narodowy obejmuje m.in. szczyty: Szeroki Wierch (1268 m), Tarnicz (1348 m), Haliż (1335 m), Rozspaniec (1221 m), Krzemieniec (1335 m), Bukowe Berdo (1313 m) oraz Poloninę Caryńska (1227 m) wraz z ekologicznymi lasami.

Bogata jest zwierzyna Bieszczad. Żyje tu niedźwiedź, ryś, żbik, wilk dziki, sarna, jeleń, wydra, borsuk i wiele drobnych ssaków. Z ptaków spotyka się gile, sójki, zięby, drozdy, dzięcioły, barle, kowaliki, puchacze, orzechówki, krótkodzioby, drozdy obrożne, dzięcioły trójpalczaste i jarząbki.

ANNA LASKOWSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (470)

miejsce w codziennym życiu i działaniu człowieka — przypadków, czy wypadków. Znajomość zasad kazuistyki może być i jest przydatna, szczególnie spowiednikowi, który w konfesjonale niejednokrotnie rozstrzygać musi sprawy, przypadki, kazusy, bardzo indywidualne, szczególne, trudne.

Keckermann Bartłomiej — (ur. 1573 w Gdańsku, zm. 1609) — to uczony teolog, hebraista i filozof. Napisał m.in.: *Rhetoricae ecclesiasticae libri duo* (1600), czyli *Wymowa kościelna (dwie księgi)*; *Systema theologiae* (1615), czyli *Teologia*.

Kedd Jodok — (ur. 1597, zm. 1657) — to austriacki jezuita, ks., polemista i kaznodzieja. Jest autorem wielu książek i broszur, w większości o charakterze polemicznym. Do najważniejszych należą: *Examen über das Fundament der Lutherischen Religion...* (1645), czyli *O podstawie religii luteranckiej*; *Veritas antiquae Ecclesiae...* (1652), czyli *Prawda starożytnego Kościoła*.

Keller Augustyn — (ur. 1805, zm. 1883) — był w 1831 roku profesorem w Luzernie, potem w tym mieście szwajcarskim dyrektorem seminarium nauczycielskiego (1834). Od 1871 roku przeszedłszy na → starokatolicyzm został przewodniczącym szwajcarskich Starokatolików i jednym z czołowych pionierów starokatolicyzmu. Jest autorem szeregu prac z zakresu spraw i zagadnień polityczno-społecznych, a również książki pt. *Die Moraltheologie des Jesuiten Pater Gury als Lehrbuch des Priesterseminars des Bistums Basel...* (Aarau 1871), czyli *Teologia moralna jezuitę P. Gury jako podręcznik dla seminarium duchownego biskupstwa w Bazylei*.

Keller — Emil — (ur. 1828, zm. 1909) — to francuski rzymskokatolicki działacz i pisarz społeczny. Napisał m.in. *Les Congregations religieuses en France, leurs services et leurs droits* (1900), czyli *Zgromadzenia zakonne we Francji, ich obowiązki i prawa*.

Keller Jakub — (ur. 1568, zm. 1631) — to niemiecki jezuita, ks., teolog, pisarz i wydawca. Napisał m.in. *Disputatio de extremae unctionis Sacramento* (1605), czyli *Rozprawa o sakramencie ostatniego namaszczenia*.

Keller Józef Edward — (ur. 1827, zm. 1886) — to niemiecki jezuita, ks., profesor retoryki. Napisał po angielsku m.in.: *Saint Joseph, Patron of the universal Church* (1871), czyli *Św. Józef, patron Kościoła powszechnego*; *The Paradise of God...* (1874), czyli *Raj Boga*; *Life and Actes of Leon XIII* (1879), czyli *Życie i działalność Leona XIII*.

Keller Józef — (ur. 1911) — b. ks. rzymskokat., b. prof. KUL-u, prof. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, polski filozof i historyk religii, religioznawca. Jest autorem szeregu prac, przyczynków i artykułów. Spośród innych tu wymienić należy następujące tytuły: *Etykę — Zagadnienia etyki ogólnej*, t. I (1954), oraz przyczynki — studia takie, jak: *Sobory wczesnego średniowiecza*; *Geneza Państwa Kościelnego* i in. wydrukowane w pracy zbiorowej, ukazującej się pod jego redakcją pt. *Katolicyzm starożytny* (1969); *Katolicyzm wczesnośredniowieczny* (1973).

Kellermann Jerzy — (ur. 1776, zm. 1847) — niemiecki ks. rzymskokat., profesor egzegezy i teologii, biskup elekt. Napisał kilka prac raczej jednak popularyzatorskich z zakresu dziejów i treści Starego i Nowego Testamentu oraz *Predigten auf die Sonnentage und Festtage des Jahres* (1830—33; 3 tomy).

Kemp Mikołaj — (ur. 1397, zm. 1477) — urodził się w Strasburgu, studiował w Wiedniu, a 1440 r. wstąpił do Kartuzów w Gaming. Napisał m.in. wśród prac o charakterze teologiczno-mistycznym (po łacinie) *Tractatus de modo perveniendi ad perfectum Dei et proximi dilectionem* (1470), czyli *Traktat o sposobie dochodzenia do doskonałej miłości Boga i bliźniego*.

MUZULMANIE W BELGII I HOLANDII

Jak informuje Światowa Liga Muzułmańska w Mekce, liczba muzułmanów w Holandii sięga już 200.000 wyznawców, a w Belgii przeszło 100.000, tworząc na terenie tych państw największe religijne grupy mniejszościowe.

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W WIETNAMIE

Kościół Ewangelicki w Socjalistycznej Republice Wietnamu stanowi mniejszość wyznaniową. Republika Wietnamska liczy obecnie 48.000.000 mieszkańców, a w tym znajduje się 300.000 ewangelików. Trudne warunki bytowe, stworzone wojnami z Francuzami, Amerykanami a ostatnio z Chińczykami, przeszkadzają temu Kościołowi w uporządkowaniu życia kościelnego, a m.in. kontaktów z współwyznawcami na innych kontynentach: Kościół Wietnamski na razie nie wszedł oficjalnie w skład Światowej Rady Kościołów.

WIZYTA BISKUPA EWANGELICKO- AUGSBURSKIEGO W WATYKANIE

Miesięcznik polski „Poseł Ewangelicki”, wydawany w Londynie, opublikował artykuł pt. „Dialog ekumeniczny. Zwierzchnik duchowy naszego Kościoła w Watykanie”, szeroko opisując wizytę ks. biskupa Fierli w Watykanie i spotkanie z papieżem Janem Pawłem II w dniu 8.II. br.

Spotkanie odbyło się w prywatnej bibliotece papieża i trwało całą godzinę. Biskup Fierla zapytany o wrażenia z audiencji u papieża, oświadczył, „że rozmawiało mu się z nim tak, jakby się z nim znał od wielu lat, szczerze i serdecznie, jak z przyjacielem, bo Jan Paweł II jest bezpośredni i bardzo uprzejmy. Łatwo znaleźć z nim wspólny język, nie tylko powszedni, ale i teologiczny”.

NADZWYŻAJNY SYNOD KOŚCIOŁA HOLENDERSKIEGO W RZYMIE

O tym rzeczywiście nadzwyczajnym zdarzeniu pisze zarówno rzymskokatolicka, jak i protestancka prasa zagraniczna: „Temoignage Chrétien”, „Herder Korrespondenz”, „Kathpress”, „EPD”, „Luth Welt Information” i in. Zaniepokojony stanowiskiem rzymskokatolików holenderskich papież Jan Paweł II wezwał m.in. wszystkich siedmiu biskupów holenderskich na nadzwyczajny synod do Rzymu. Istotnie zjawisko sekularyzacji zaciążyło na katolicyzmie holenderskim: praktyki religijne rzymskokatolików bardzo spadły: tylko 26% praktykujących chodzi do Kościoła w niedzielę i tylko 50% uczestniczy w świątach wielkich.

W dokumencie końcowym synodu, zakończonego w lutym br., biskupi zostali zobowiązani do interpretowania w przyszłości nauki Kościoła zgodnie z Vaticanum II i z papieżem. Oznacza to m.in. ściśle przestrzeganie celibatu przez księży (widocznie ten przepis nie jest w Holandii ściśle przestrzegany), oraz likwidacji swobodnego związku zawodowego kapłanów, jak również całego szeregu innowacji.

OBRADE KOMITETU WARSAWSKIEGO FORUM CHRZEŚCIJAN EUROPY

W dniach 10 i 11 maja br. odbyły się w Warszawie II plenarne obrady Komitetu Warszawskiego Forum Chrześcijan Europy, organizacji powstałej we wrześniu 1979 r. z inicjatywy kół poselskich PAX, „Znak” i „ChSS”. Były one poświęcone ocenie sytuacji międzynarodowej oraz opracowaniu programu prac Forum na rok bieżący, z wytyczeniem kierunków dalszej działalności.

Posiedzenie otworzył przewodniczący Komitetu, członek Rady Państwa, prof. dr Jerzy Ozdowski. W dalszym ciągu obradom przewodniczyli kolejno wiceprzewodniczący Komitetu: o. Manuel Alcalá (Hiszpania), red. Jan Meysz-towicz (Polska) i red. Jean Delfosse (Belgia).

Podstawą dyskusji był referat wiceprzewodniczącego Komitetu, posła dr. Janusza Stefanowicza o aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz przyczynach i konsekwencjach występujących obecnie napięć.

W dyskusji podczas obrad zabralo głos 25 mówców z szeregu krajów: Austrii, Hiszpanii, Luksemburgu, Francji i Polski. Większość uczestników dyskusji wskazywała na konieczność powrotu do idei wyrażonych w Akcie Końcowym KBWE, wyrażając równocześnie poparcie dla propozycji odbycia w Warszawie konferencji państw europejskich, poświęconej problemom rozbrojenia i ograniczenia zbrojeń w Europie.

W wyniku dyskusji Komitet zaakceptował zaproponowany program działalności na lata 1980—1981.

„Komitet uważa za swój obowiązek i moralny nakaz zwrócić się z wezwaniem do wszystkich chrześcijan w Europie, by wspólnie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli — od sił zachowawczych po partie komunistyczne — działali na rzecz wzajemnego zaufania i odprężenia, by czynili wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić do zniweczenia pozytywnych zmian i wartości w życiu Europy, osiągniętych ogromnym wysiłkiem, by przeciwstawiali się polityce eskalacji zbrojeń.

W tym celu Komitet Warszawskiego Forum Chrześcijan Europy postanawia rozwijać



ZIEMIA ŚWIĘTA. Kaplica ukazania się Pana Jezusa Matce Najświętszej po Zmartwychwstaniu. Kaplica ta znajduje się w Bazylice Grobu Pańskiego

swe prace, w szczególności poprzez organizowanie spotkań i seminariów, które stać się winny płaszczyzną dialogu. Szczególne znaczenie przywiązujemy do obiegu informacji rzetelnej, co do faktów jak i poglądów, a także wzajemnej wymiany doświadczeń i wzbogacenia metod wychowawczego oddziaływania chrześcijan w duchu pokoju”.

ZGROMADZENIE GENERALNE LUTERAN W ETIOPII

W styczniu br. odbyło się XI Zgromadzenie Generalne Etiopskiego Kościoła Ewangelickiego „Mekane Jezus” w Addis-Abebie, na które przybył z wykładami m.in. Sekretarz Światowej Federacji Luteranckiej, ks. dr Carl Mau z Genewy. W sprawozdaniach 8 synodów terytorialnych (tak jest podział na senioraty Kościoła) zgodnie podkreślały, że ich zbory powiększają się nieprzerwanie i mimo pewnych problemów, pragną nadal razem z rządem zwalczać analfabetyzm, rozpowszechniać Ewangelię i przyczyniać się do odbudowy kraju.

Prezydentem półmilionowego Kościoła na dalszą kadencję został wybrany Emmanuel Abraham. Deklaracja współpracy Kościoła z władzami świeckimi w dziele odbudowy kraju oznacza stopniowe uregulowanie stosunków między Kościołem a pań-

stwem, przeżywającym obecnie trudną sytuację wewnętrzną.

EKUMENICZNY SOBÓR MŁODZIEŻY W HISZPANII

Prasa ekumeniczna podaje, że znany na całym świecie preor społeczności ekumenicznej w Taizé, ojciec Roger Schutz, zorganizował w Barcelonie zjazd 15.000 młodzieży różnych wyznań pod hasłem „Europejskiego Soboru Młodzieży”. Poprzednio ojciec Schutz odwiedził Amerykę Południową, przebywając w różnych ośrodkach religijnych tego kraju i mieszkając razem z młodzieżą w dzielnicach najuboższych, nędzarzy.

ZAINTERESOWANIE STUDIAMI TEOLOGICZNYMI W NRD

Jak informuje zagraniczna prasa protestancka, w NRD działają obecnie 3 ewangelickie uczelnie teologiczne: w Berlinie, Lipsku i Naumburgu, które dysponują 350 miejscami. Również w bieżącym roku akademickim przewidywano, że wszystkie te miejsca będą w pełni obsadzone. W Berlinie np. liczba studentów wzrosła — z 94 do 185 osób. Trzeba zaznaczyć, że poza tym 382 teologów ewangelickich studiuje na 6 fakultetach uniwersytetów państwowych.



UROCZYSTOŚĆ ŚW. MARII MAGDALENY — Patronki 752-letniej katedry Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu, w dniu 22 lipca 1980 r., w 36 rocznicę Odrodzenia Polski oraz w 35 rocznicę powrotu piastowskiego Wrocławia do Macierzy,

zostanie odprawione w katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, przy ul. Szewskiej, **UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO** o godz. 10⁰⁰, z licznym udziałem **DUCHOWIEŃSTWA WSZYSTKICH KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH**.

Centralnym punktem uroczystości będzie **POŚWIĘCENIE** przez zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego bpa Tadeusza R. Majewskiego — **MARTYROLOGIUM NARODU POLSKIEGO** — gdzie spoczną **PROCHY POMORDOWANYCH POLAKÓW Z OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH**, jako symbol wiecznej, modlitewnej pamięci za Tych, którzy oddali własne życie za wolność, wiarę i niepodległość.

Nabożeństwo uświetni orkiestra MPK z Wrocławia, która wykona m.in. utwór specjalnie skomponowany na tę uroczystość przez polskiego kompozytora, pana Bolesława Kuropatnickiego: **Elegię — Peregrinus — Pielgrzym**.

Na wspomniane uroczystości serdecznie zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli.



WE WROCŁAWSKIEJ KATEDRZE



TAK BYŁO PRZED ROKIEM...



Prezydium Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego Kościoła Polskokatolickiego, obradującego we Wrocławiu, w dniu 20 czerwca 1979 r.

Katedra wrocławska — widok na ołtarz główny



Wnętrze o ostrych, gotyckich łukach



Renesansowa ambona z alabastru — dzieło Grossa (XVI w.)



Wspaniale rzeźbiony, kamienny portal



ABYTKI WROCŁAWSKIEJ KATEDRY

Baptysterium — o rzadko spotykanej budowie



Epitafia



Baptysterium — liczące blisko 3 wieki





MODLITW...

WIETNAM, LAOS. KAMPUCZA I TAJLANDIA

Losy Wietnamu, Laosu i Kampuczy są od wielu stuleci ściśle ze sobą związane. Wszystkie te kraje zostały skolonizowane przez Francję. Narody Indochin cierpiały przez 30 lat z powodu wojny, prowadzonej przy aktywnym udziale obcych mocarstw.

W Wietnamie, który ma 48 milionów mieszkańców, istnieje silny Kościół Rzymskokatolicki. Posiada on 24 biskupstwa w 3 prowincjach kościelnych (miasto Ho Chi Minha, dawny Sajgon; Hue; Hanoi). W Laosie (prawie 7 milionów mieszkańców) rzymskokatolicy wywodzą się z mniejszości narodowościowych, przede wszystkim z plemion górskich. W Kampuczy niewielka społeczność rzymskokatolików została zdziesiątkowana podczas kilkuletnich rządów tzw. czerwonych Khmerów, obalonych w styczniu 1979 r.

Kościół i wspólnoty protestanckie założono dopiero w bieżącym stuleciu. Amerykański Alians Ewangelicki i Chrześcijański rozpoczął pracę w Laosie i Wietnamie ok. r. 1925. Działalność ta doprowadziła do utworzenia Kościoła Ewangelickiego w Wietnamie i Laosie. Poza tym w Laosie i Kampuczy (7,7 milionów mieszkańców w 1976 r.) powstały niewielkie Kościoły protestanckie w wyniku szwajcarskiej i francuskiej działalności misyjnej.

W Tajlandii (42 miliony mieszkańców) istnieje niewielki Kościół Rzymskokatolicki, do którego należą przeważnie mniejszości etniczne. Z Kościołów ewangelickich wymienić należy przede wszystkim Kościół Chrystusa w Tajlandii; jest on rezultatem wspólnej pracy misyjnej Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA, uczniów Chrystusa i amerykańskich baptystów (konwencja północna).

Chociaż Kościoły chrześcijańskie zrzeszają tylko niewielki procent ludności, to jednak posiadają własną siłę życiową. Stosunki z wielką wspólnotą buddyjską były nawiązywane stopniowo, ale z upływem lat rozwinęła się wspólna akcja buddystów i chrześcijan w obronie praw człowieka. Na terenach wiejskich istnieje żywy kontakt z kapłanami buddyjskimi.

LISTA KOŚCIOŁÓW

Kościół Chrystusa w Tajlandii

Kościół Rzymskokatolicki w Laosie, Kampuczy, Wietnamie i Tajlandii

Kościół ewangelicki w Laosie i Wietnamie

Do naszej modlitwy dołączamy też rady i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

PODZIĘKOWANIE I PROŚBA

Dziękujemy Bogu, że otaczał bezustanną opieką chrześcijan i Kościoły w Wietnamie; za świadectwo niewielkich grup chrześcijańskich w Tajlandii i Laosie.

Prosimy Boga

o przebaczenie wszelkich cierpień, jakie chrześcijanie zadali narodowi Wietnamu; aby narody Wietnamu, Laosu i Kampuczy mogły żyć w wolności i niezawisłości oraz rozwijać się pokojowo;

aby zagoiły się rany, zadane przez różne wojny;

aby na całym obszarze rodziny odzyskały spokój, a wszyscy ludzie, wyrwani z dawnych warunków życiowych, znaleźli miejsce do życia i pracy.

MODLITWA KOBIETY TAJLANDZKIEJ

Najwyższy Panie i Boże, niechaj wolno nam będzie oddać Ci chwałę i podziękowanie za miłość i przychyłność, dzięki której przekazałeś nam drogocenną Ewangelię. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy zwać się chrześcijanami; dopomóż, byśmy też wszyscy stali się prawdziwymi chrześcijanami.

Daj nam moc do bezpośredniego doświadczenia Twojej obecności. Oczyść nasze serca i uczynj je przejrzyste jak kryształ, byśmy mogli ujrzeć, a Duch Święty mógł w nas zamieszkać.

Drogi Panie, mamy wielu przyjaciół, którzy nie słyszeli jeszcze Twego drogocennego imienia i nie widzieli jeszcze Twego światła. Pomóż nam wszystkim, byśmy oddali się silniej Twojej służbie i oświetlili drogę w Twoim imieniu. Przebac nam, że jesteśmy samolubni i zaciemniamy Twoje światło. O to wszystko prosimy w imieniu naszego Pana Jezusa Chrystusa, który wyswobodził nas z grzechu.

KAZANIE NA GÓRZE

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

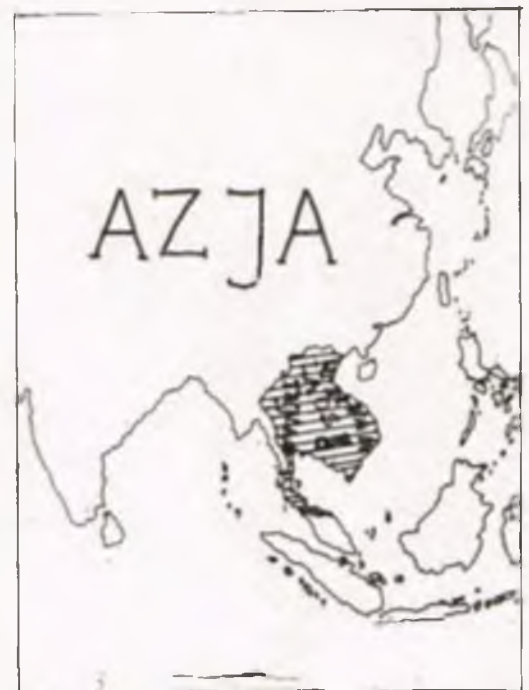
Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy (ludzie) wam urągają i prześladowują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.

Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5,1—12).



PISMO ŚWIĘTE (fragmenty)

JEZUS A PRAWO

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejsze, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,17-20).

PIĄTE PRZYKAZANIE

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu *Raka*, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł *Bezbożniku*, podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj. Pogródź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz” (Mt 5, 21-26).

SZÓSTE PRZYKAZANIE

„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe oko jest ci powodem do grzechu, wyrup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I Jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła” (Mt 5, 27—32).

BITWA POD GRUNWALDEM

W dniu 15 lipca 1380 r. minie 570 lat od dnia bitwy pod Grunwaldem, dnia zwycięstwa nad Krzyżakami, odniesionego przez wojska polskie sprzymierzone z siłami litewsko-ruskimi, wspartymi przez oddziały czeskie. Na polu grunwaldzkim runęła potęga krzyżacka. Powstrzymany został jej pochód na wschód.

Po wstąpieniu na tron księcia litewskiego Jagiełły *) nastąpiło zacieśnienie unii polsko-litewskiej i wreszcie Polska z Litwą, nękane najazdami Krzyżaków, sprzymierzyły swe siły w celu obalenia potęgi Zakonu Krzyżackiego.

W kwietniu 1410 r. Jagiełło w Polsce, a Witold na Litwie, ogłosili mobilizację i równocześnie rozpoczęto zaciągi oddziałów najemnych, głównie na terenie Czech i Moraw. Wojska polskie, zgodnie z planem, zebrały się w rejonie Wolborza, na lewym brzegu Pilicy, i stąd wyruszyły pod dowództwem króla Jagiełły na północ. Tam miały się spotkać z oddziałami litewsko-ruskimi dowodzonymi przez Witolda.

Połączenie się wojsk polskich z litewsko-ruskimi nastąpiło na północnym brzegu Wisły pod Czerwińskiem. Stąd obie armie wyruszyły 3 lipca w kierunku północno-wschodnim. Po drodze zajęły bez walki dwa zamki krzyżackie — Dziadkowo i Nidziec. W dniu 14 lipca 1410 r. armia polsko-litewska dociera do Dąbrowna. Stąd wyrusza, w nocy z 14 na 15 lipca, na pola między Ulnowem, Łogdowem, Stęborkiem i Łodwigowem.

„...Ruszył król obozem, a uszedłszy przestrzeń dwumilową, w której widać było płonące dokoła wioski nieprzyjaciół, stanął na polach wsi Tannenberga i Grunwaldu, mających się wstawić przyszłą w dniu (tym bitwa...)” (Henryk SIENKIEWICZ, „Krzyżacy”).

Jagiełło celowo zwlekał z rozpoczęciem bitwy. Zniecierpliwilo to Krzyżaków, aż wreszcie przysłali do obozu polskiego heroldów, którzy butnie stanąwszy przed królem rzekli:

... „Mistrz mój — zawołał — też orężę daje Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi: Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi!”..

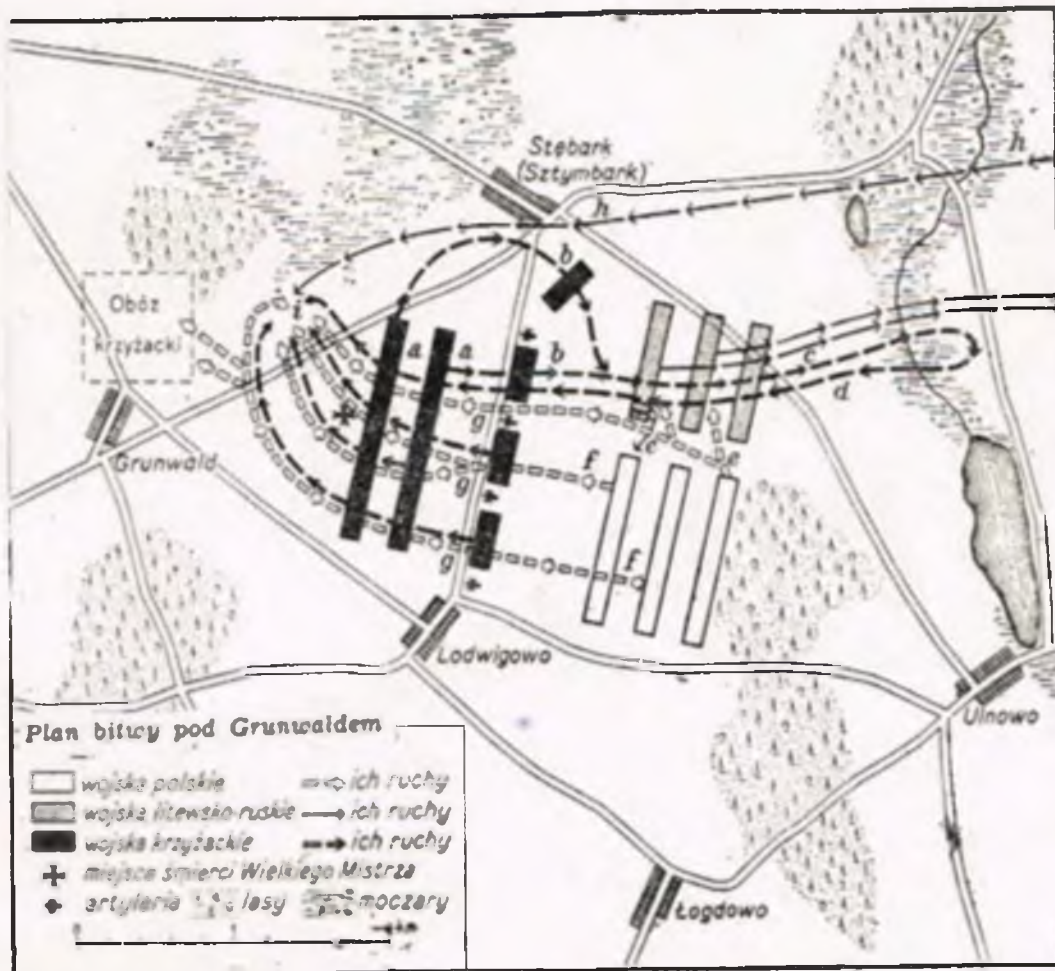
(Julian Ursyn NIEMCEWICZ, „Władysław Jagiełło”, fragment)

Jagiełło przyjął dwa miecze, oświadczając: „... „Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą Na karki dumnych” — Jagiełło odpowie. Tu wzniesłszy oczy: „O Najwyższa Władzo! Boże, co dzierżysz w ręku ludów zdrowie, Błogosław w słusznym boju wojownikom, Daj nam zwycięstwo, zgubę najezdnikom!” A wtem na konia cisawego wsłada, Dobywa miecza i zniża przybicie; Wojsko, nimi trąba walkę zapowiada, Zaczęło śpiewać pieśń „Bogurodzicę”, Huknęły kotły, dźwięk zaszczyknał broni I ziemia drżała pod tętentem koni...”

(Julian Ursyn NIEMCEWICZ, „Władysław Jagiełło” fragment)

Wzniesione, skrzyżowane dwa nagie miecze były sygnałem do natarcia. Pierwsze uderzyły lekkie chorągwie litewsko-ruskie. Natknęły się one na krzyżackie umocnienia polowe i artylerię, która oddała dwie salwy. Drugi atak tych chorągwi rozbił piechotę i artylerię krzyżacką, broniącą umocnień.

Po oczyszczeniu w ten sposób przedpola nastąpiło uderzenie pierwszej linii wojsk polskich na prawe, a litewsko-ruskich na lewe skrzydło krzyżackie. Z obu stron ruszyły na siebie pędem ciężkobrajne hufce. Uderzyły najpierw długimi kopiami, usiłując wysadzić przeciwnika z siodła, a następnie, po ich skruszeniu, rycerze chwycili za miecze i zwarli się ze sobą w śmiertelnych zapasach. Zawrzała zacięta bitwa na całej długości frontu. Po upływie godziny prawie skrzydło krzyżackie zaczęło się z wolna cofać pod naporem rycerstwa polskiego, natomiast lewe zmagające się z lżejszymi wojskami litewsko-ruskimi, zyskiwało coraz większą przewagę. W końcu część oddziałów litewskich zaczęła się chwiać, a gdy do boju weszły posiłki krzyżackie, nie wytrzymała na-



Z lekcji historii i patriotyzmu

poru; rozpoczęła odwrót, który szybko przemienił się w ucieczkę. Powstała sytuacja niebezpieczna dla wojsk polskich, którym groziło teraz oskrzydlenie. Ale trzy chorągwie smoleńskie, stojące w centrum, na styku pomiędzy oddziałami polskimi i litewskimi, nie wycofały się. Przez pewien czas przytrzymały one na sobie cały napór krzyżacki. Walka była tak zacięta, że jedna chorągiew smoleńska zginęła prawie całkowicie.

W tym czasie Jagiełło rzucił w zagrożone miejsce chorągwie stojące w drugiej linii. Wsparły one skutecznie najbardziej zagrożoną chorągiew krakowską. Oskrzydlające uderzenie Krzyżaków zostało odparte i odrzucone w tył. Na pole bitwy tymczasem zaczęły wracać oddziały krzyżackiego lewego skrzydła, które w pogoni za rozbitą częścią wojsk litewskich zapuściły się daleko w kierunku północno-wschodnim. Król polski nie dał się jednak zaskoczyć. Zawczasu zorganizował z pozostałej na miejscu części wojsk litewskich i ruskich dość silną grupę, której postawił zadanie likwidowania powracających oddziałów Krzyżaków. Żaden z nich nie dotarł na pole głównej bitwy. Zostali zniszczeni po drodze. Zwycięstwo już zaczęło się przechylać na stronę polsko-litewską. Główne jej siły toczyły nadal czołową walkę z nieprzyjacielem. Krzyżacy, bici bez przerwy od czoła, rażeni ciosami polskich mieczów, siekier, toporów i maczug, naciskani ze wszystkich stron, bo chorągwie polskie zaczęły ich oskrzydlać, poczęli się chwiać i cofać. Z zamętu bitwy raz po raz zaczęli się wyrwać przerażeni rycerze i na rozhułkanych koniach uciekali, gdzie ich oczy poniosły. Trupy rycerzy zakonnych gęsto słały krwawe pobojowisko.

Widział to wszystko wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen, który trzymał przy sobie 16 odwodowych chorągwi, aby je rzucić do walki w decydującym momencie. Uznał wreszcie, że moment ten nadszedł. Ruszył więc swe hufce żelazne i z rozpaczą uderzył na tyły prawego skrzydła polskiego. Chodziło już Krzyżakom nie tyle o zwycięstwo, ile o uratowanie własnych towarzyszy, otoczonych przez twardy mur polskiego rycerstwa.

Ale dowództwo polskie czuwało. Zagrożona atakiem chorągiew nadworna zmieniła natychmiast szyk i jak burza zwała się na wroga. Równocześnie ruszył do walki odwód polski wzmocniony oddziałami litewsko-ruskimi, które właśnie niedawno skończyły likwidację oddziałów krzyżackich powracających z pościgu za Litwinami. Impet odwołu krzyżackiego został zatrzymany, a on sam, podobnie jak główne siły, otoczony. Teraz rozpoczęło się krwawe żniwo. Na próżno butni rycerze zakonni usiłowali zasłaniać się tarczami. Nienawiść wielokrotniła siłę ramion polskich rycerzy. Tylko nielicznym Krzyżakom udało się wynieść cało głowę z pogromu. Reszta legła na polu, a między nimi sam wielki mistrz krzyżacki i większość dostojników zakonnych.

Ten sam los spotkał zresztą i tych Krzyżaków, którzy uciekli z zamętu bitwy i schronili się w taborze. Obóz został bowiem zdobyty szturmem przez polską piechotę i ciężką jazdę, podczas gdy jazda lżejsza ścigała uciekających. W rezultacie kilkanaście tysięcy Krzyżaków padło na polu bitwy, a następnym kilkanaście dostało się do niewoli. Zaledwie 1400 osób ocalało, ratując się ucieczką. Polacy zdobyli 51 sztandarów krzyżackich oraz duże łupy. W taki oto sposób sprzymierzone wojska polsko-litewskie odniosły zdecydowane zwycięstwo nad wspólnym wrogiem — Zakonem Krzyżackim.

M. DZIEGIELEWSKI

*) Władysław Jagiełło (1386—1435); Syn Olgierda, wielki książe pogańskiej Litwy, zagrożonej — podobnie jak Polska — przez Zakon Krzyżacki. Nawiązał kontakty z panami polskimi, przyjął chrzest przybierając imię Władysława. Pojął za żonę Jadwigę, królową Polski, i koronował się w Krakowie na króla polskiego. Związane państwa polskie i litewskie mogły skutecznie zahamować napór krzyżacki.

W czasie wielkiej wojny doszło w 1410 r. do decydującego starcia z całą siłą Zakonu pod Grunwaldem. Dowodzone przez Władysława Jagiełłę połączone wojska polskie i litewskie zadaly ostateczną klęskę Zakonowi. Wprawdzie nie udało się odzyskać Pomorza (tylko Litwa odebrała Zmudź), zwycięstwo to jednak udowodniło wartość ścisłego współdziałania Polski i Litwy i przygotowało grunt dla późniejszej unii obu państw. Z królem współpracował jego brat stryjeczny Witold, rządzący w imieniu Władysława Litwą.

WITAMINA

F



W dwudziestych latach naszego stulecia medycyna wzbogaciła się o nowe odkrycie. Uczeń amerykański, Burr i Evans, udowodnili istnienie pewnej substancji, której brak w pożywieniu powoduje niepłodność. Objawy te ustępowały po podaniu doświadczalnym zwierzętom olejów roślinnych — oliwy lub margaryny. Stąd wniosek, że substancją, której brak w pożywieniu powoduje niepłodność, są wysoko nienasycone kwasy tłuszczowe wchodzące w skład olejów roślinnych.

Za doświadczeniami na zwierzętach postępowali również i badania kliniczne. Na podstawie tych badań uczeni doszli do wniosku, że i dla organizmu człowieka nie bez znaczenia jest brak wysoko nienasyconych kwasów tłuszczowych w codziennym pożywieniu. Zapotrzebowanie organizmu na te kwasy i ich związki, zaliczone dzisiaj do grupy witaminy F, wynosi około 0,1—0,2‰ pożywienia.

Witamina F ułatwia prawidłowy przebieg przemiany materii, tłuszczów, ale także wchodzi w związki chemiczne bardzo ważne dla komórek organizmu ludzkiego. Aby dostarczyć organizmowi niezbędną dzienną dawkę witaminy F wystarczy posmarować kromkę chleba „masłem roślinnym” lub margaryną albo zjeść surówkę przyprawioną sokiem cytryny i łyżką oliwy, czy też oleju sojowego.

Typowe objawy ciężkiej awitaminozy F są dziś rzadkie. Nieznaczny jednak jej brak nieraz spotyka się. Objawia się on nadmiernym złuszczeniem się naskórka, skłonnością do uczuleń i wyprysków skórnych.

Witamina F jest dziś otrzymywana w stanie czystym i stosowana jako lek mający szerokie zastosowanie w różnych gałęziach medycyny. Stosuje się ją przy leczeniu trudno gojących się ran chirurgicznych, przy leczeniu żyłaków podudzi, ciężkich oparzeń i innych obrażeń zewnętrznych wymagających szybkiego wytworzenia się ziarniny. Preparaty witaminy F okazały się też skuteczne przy leczeniu pokrzywek i wyprysku dziecięcego, a także w niektórych postaciach egzemy i łuszczycy.

Przypuszcza się nawet, że systematyczne zżywanie witaminy F zapobiega występowaniu zmian miażdżycowych (sklerozą), lub zmniejsza objawy miażdżycy. Udowodniono również, że pożywienie wzbogacone witaminą F powoduje obniżenie poziomu cholesterolu we krwi, a więc właśnie tego czynnika, który jest jedną z przyczyn przedwczesnego starzenia się oraz powstawania kamicy woreczka żółciowego i nadciśnienia.

Witamina F ma zastosowanie nie tylko w medycynie, ale i w kosmetyce. Wiele wyrobów kosmetycznych, szczególnie kremów, zawiera witaminę F, której działanie jest bardzo korzystne dla skóry.

A.M.



PROMIENICA

Wiele osób ma wyczujną brania do ust źdźbeł trawy czy zbóża podczas spacerów po polu, bądź łące. Ten nawyk może być niebezpieczny dla zdrowia, a czasem i życia, bowiem na źdźbłach zbóż i traw żyje grzybek z gatunku promieniowców. Inną jego odmiana bytuje w ziemi ornej.

Promieniowce są bardzo odporne na warunki zewnętrzne, mogą nawet rok przetrwać na wysuszonej słomie lub sianie.

Wrotami wtargnięcia grzybka promienicy do organizmu może być uszkodzona błona śluzowa, skóra, a także narząd oddechowy i przewód pokarmowy. Promieniowce, czyli grzybek promienicy, przedostawszy się do ustroju, nie u wszystkich ludzi, oczywiście, wywołuje chorobę. Choroba rozwija się jednak wówczas, gdy grzybek napotyka zmniejszoną odporność organizmu, do którego się dostał.

Cechą charakterystyczną promienicy jest pojawianie się dużego, stale powiększającego się nacieku, bardzo twardego, który tworzy szereg trudno gojących się, ropiejących przetok.

Promienica może wystąpić w każdym narządzie, najczęściej jednak pojawia się w okolicy szczękowo-twarzowej, w drogach oddechowych, w przewodzie pokarmowym, wątrobie i skórze.

Rokowanie w przebiegu promienicy zależy w dużej mierze od miejsca, w jakim występuje oraz od głębokości nacieków. Nacieki powierzchniowe mogą nawet w niektórych przypadkach ustąpić samoistnie. W promienicy narządów wewnętrznych rokowanie jest zawsze poważne, ponieważ w ogólnym zakażeniu drogą krwionośną choremu grozi nawet śmierć.

Leczenie promienicy polega na podawaniu przez dłuższy czas dużych ilości antybiotyków, a czasem też bywa konieczny zabieg chirurgiczny, mający na celu całkowite usunięcie chorych tkanek.

ANNA M.



JARZYNY NA STÓŁ

Wiele gospodyń chętnie urozmaicalioby jadłospis czymś odmiennym, nie zawsze jednak mają one na tyle inwencji, żeby wprowadzić coś nowego do własnej kuchni. Na rynku przez okrągły rok znajduje się wiele nieznanych nam warzyw, które chętnie przyjęłybyśmy do naszego jadłospisu, nie wiemy jednak, jak je przyrządzić.

Poniżej więc podajemy informację o kilku mniej znanych warzywach, rozpowszechnionych w dawnej Polsce, a ostatnio „zapomnianych”. Przepisy na nie możemy znaleźć w literaturze dotyczącej polskiej sztuki kulinarnej.

Brokuły są nieco podobne do kalafiorów. Kwiatostany ich są zielone, zielonożółtawe, drobniejsze i nieco mniej ściśle. Odmaczają się charakterystycznym, łagodnym smakiem. Warzywo to przewyższa kalafiory pod względem zawartości składników odżywczych, ma więcej witaminy A i C, wapnia i żelaza. Brokuły można podawać po ugotowaniu w wodzie, polane masłem i bułeczką lub sosem mlecznym. Stanowią znakomity dodatek do zup jarzynowych, nadają się również do podawania w postaci sałatek.

Bakłażany czyli oberżyna, mają owalne owoce o kształcie nieco zbliżonym do gruszek, zabarwione — zależnie od gatunku — na fioletowo lub biało. Najczęściej przyrządza się z nich sałatki. Umyte owoce bakłażanów piecze się w piekarniku, a następnie — po ostygnięciu — obiera się ze skórki, sieka, miesza z dodatkami i przyprawia. Bakłażany można również gotować po obraniu, dusić pokrajane w plasterki lub smażyć na rozgrzanym tłuszczu.

Bardzo smaczna jest skorzonera, nazywana również czarnymi korzonkami lub wężymordem oraz podobna do niej salsefia. Jadalnymi częściami tych roślin są korzenie, które po umyciu skrobie się — podobnie jak marchew, wkłada do wrzącej, osolonej wody z dodatkiem cukru (podobnie jak kalafiory i szparagi) i gotuje. Skorzonera i salsefia po ugotowaniu nadają się do podawania zarówno na gorąco, jak i na zimno. Stanowią doskonały surowiec do przyrządzania sałatek.

Pasternak (część jadalna — korzeń), niegdyś szeroko uprawiany w Polsce, odznacza się dużą zawartością witaminy C. Zawiera ponadto składniki mineralne oraz witaminy B₁ i B₂. Korzeń pasternaku odznacza się specyficznym korzennym smakiem, dzięki bogatej zawartości olejków eterycznych. Po ugotowaniu można podawać go w całości lub pokrajany, z dodatkiem sosów lub po prostu z wody oraz wykorzystać do przyrządzania oryginalnych sałatek. Doskonałe efekty smakowe daje połączenie pasternaku z orzechami i owocami (jabłka, śliwki).

Częścią jadalną karczochów są ich kwiatostany i częściowo nasady okalających je listków, odznaczające się specyficznym subtelnym smakiem i aromatem. Przyrządzać z nich można wiele atrakcyjnych — duszonych lub gotowanych — potraw. Kwiatostany, po przycięciu listków, nadają się do przyrządzania zarówno sałatek jak i surówek. Stosunkowo niskie plony karczochów powodują ich wysoką cenę, nawet w krajach w których są one bardzo rozpowszechnione (Włochy, Francja, Grecja, Cypr, Anglia). Dlatego karczochy traktuje się jako pewnego rodzaju luksus, podawany najczęściej przy okazji większych uroczystości.

Podobne do karczochów są kardy, których częścią jadalną są mięsiste ogonki liściowe. Nadają się one do przyrządzania surówek i potraw gotowanych. Podaje się je podobnie jak szparagi.

Obok omówionych wyżej warzyw nie można ominąć wielkiej grupy warzyw liściastych, a przede wszystkim różnorodnych odmian sałaty, jak np. roszonek, endyvia, sałata krucha zwana amerykańską, sałata listkowa, rzymska oraz szparagowa czyli głąbiki krakowskie. Wszystkie wymienione gatunki przyrządza się według tych samych przepisów, które stosuje się do powszechnie znanej sałaty głowiastej. Każda odmiana sałaty ma odmienny odcień i kształt liści oraz specyficzny smak.

W sałacie szparagowej jadalne są nie tylko wąskie listki, lecz również pędy nasienne. Można je dodawać do surówek, gotować i kwaszyć, podobnie jak ogórki. Kwaszone głąbiki odznaczają się delikatnym, specyficznym smakiem. W wypadku gotowania warzyw pamiętajmy, że zalewa się je wrzątkiem i gotuje w jak najmniejszej ilości wody pod przykryciem. W odkrytych naczyniach gotuje się jedynie warzywa kapustne i zielone. Po ugotowaniu trzeba je ostudzić, nie przetrzymywać w ciepłej ani nie odgrzewać, gdyż spowoduje to utratę witaminy C.

ANNA LASKOWSKA



SZELEST MAKÓWKI

Srebrna grzechotka
Z gwiazdzistą koroną —
Jakiemuż dziecku
Ją przeznaczono?

Najuboższemu,
Dziecku rozpaczy,
Gdy w objęciach nędzy
Wybucho płaczem.

Srebrna grzechotka
Z gwiazdzistą koroną, *Maria*
JASNORZEWSKA-PAWLIKOWSKA

Z marką piękności
Sennie zastrzeżoną...

— Przyjm z nią,
W dziecinne serce otwarte,
To, co boskie na świecie,
A grosza niewarte...



CZEREŚNIE

W domu pachną smażone czereśnie,
Osy biją o nagrzone ściany...
W sercu wstaje z daleka, jak we śnie,
Obraz dawno, dawno zapomniany:

Siedzę w cieniu chmielowej altany,
Jest pogodnie, radośnie i wcześnie,
Świeci złotem kociołek miedziany,
A w nim pachną smażone czereśnie.

Walcząc wtką z osami złotemi,
Aby która w płyn lepki nie padła.
Patrzę w czerwień wonnego zwierciadła —

A w nim widzę — daleko od ziemi —
Słodkich odbić różowe widziadła:
Wieczną bajkę dziecinnej alchemii.

Bronisława OSTROWSKA (1871—1928)

RODZINA DZIECIOM

GORĄCE MLEKO

Każą pić gorące mleko,
Chłopca mdli na widok mleka.
W gardle więźnic spazm

wściekłości:
Nie chcę mleka! Nie chcę mleka!

Żeby w odmęt zieloności
Rozwierzganą wiarnąć bandą,
Na chłopczyka przed werandą
Czterech dzikich Siouxów czeka.

W parujące, z kozuchami,
Dmucha wódcz ich zrozpaczony.
Rozpluskana szklanką mleka
Wolny obłok niebem goni.

Julian Tuwim
(1891—1953)



Matusieńko moja (kujawiak)

Matusieńko moja, mateniko rodzona,
Wydaj mnie za Jasia, będę jego żona.
Będę mu śpiewała, na krosienkach tona.
Chatkę mu wyzlęcę, wydaj, bardzo prosta.

Matusieńko moja, mateniko kochana,
Wydaj mnie za Jasia, będę jego żona.
Kwiatki mu wysięję, pod jego okienkiem.
A na zimę ciepłą uprzędę welenkę.

Matusieńko moja, matuś ulubiona,
Wydaj mnie za Jasia, będę jego żona.
Śpiewa słowik, śmieje się w kieliszku na świecie.
A ja chodzę smutna, jak Jaska przecie.

Spłynął księżyc do snu się ułada,
A mnie za progiem kłopoty wozu ślada.
Oj, daremnie płaczę i płaczę w kieliszku.
Otworzę okienko-może Jas na dworze.
Może gdy sam przyjdę, pokłoni się mi.
Matce serce zmięknie, będzie weselisko!

Pójdę do gaiku i narwę zieleni,
Złożę Matce Boskiej, może los odmieni.

Janina MACIEJEWSKA

(maj 1980)



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

ROZWÓJ NAUKI I KULTURY W ŚREDNIOWIECZU

Najazd ludów barbarzyńskich zahamował na długie wieki wzrost zycia duchowego na Zachodzie. Musiało upłynąć wiele czasu, nim przybysze przyswoili sobie część kultury podbitych przez siebie ludów, zabarwiając ją dającą się pogodzić z chrześcijaństwem kolorystyką zwyczajową. Rolę wychowawcy nowych panów spełniał Kościół. Proces cywilizowania barbarzyńców przebiegałby o wiele szybciej, gdyby patriarchat zachodni chciał korzystać ze skarbnicy wiedzy współpraci ze Wschodu, gdzie nauka była w rozkwicie.

Dopiero wyprawy krzyżowe przybliżyły dorobek Wschodu i wzbudziły zainteresowanie myślą starożytną, a także arabską. Zaczęto na Zachodzie czytać dzieła filozofów greckich. Jeszcze w dobie wędrowek ludu biskup Hippony — św. Augustyn przybliżył chrześcijaństwu Platona, zaś wielki myśliciel dominikański św. Tomasz z Akwinu wykorzystał filozofię Arystotelesa do stworzenia podstaw naukowych dla swojej teologii.

Na wzór szkół przy dworach królewskich i książęcych powstały szkoły katechralne i przyklasztorne, a także szkółki parafialne, zajmujące przynajmniej ze sztuką czytania i rozumienia Ewangelii. Od jedenastego wieku pod protektorem Kościoła powstają we Francji, Italii i na terenie Niemiec szkoły wyższe zwane uniwersytetami, czyli wszechnicami, gdyż zapoznawały słuchaczy z całą ówczesną wiedzą. Wszechnice gromadziły ludzi miłujących naukę. Dzięki ich pracy, nauce, zwłaszcza kościelnej, przeżywać zaczęły rozkwit. Rozwój tych nauk biegł w dwóch kierunkach: scholastyki i mistyki. Były to dwie odrębne metody przybliżenia prawd objawionych ludzkiemu rozumowi i sercu.

Scholastyka, czyli nauka szkolna, na podstawie praw wypracowanych przez filozofów, wyjaśniała i systematyzowała prawdy wiary zawarte w Piśmie św. Scholastyka głosiła zasadę, że człowiek w takim stopniu zdolny jest kochać Boga, w jakim Go pozna dzięki swemu rozumowi". Najwybitniejszy scholastyk — św. Tomasz z Akwinu — profesor uniwersytetu w Paryżu, napisał dwa ogromne dzieła, zwane sumami: Sumę Filozoficzną i Sumę Teologiczną, w których uporządkował i starał się uzasadnić po mistrzowsku naukę Chrystusa. Zrodziła się w związku z tym piękna legenda, że w pewnym momencie przemówił Chrystus do kłęczącego przed krzyżem Tomasa: „Dobrze o mnie napisałeś. Co chcesz, Tomaszu, w nagrodę?” Mądry i kochający Boga zakonnik miał odpowiedzieć: „Tylko Ciebie, Jezu”. Św. Tomasz jest autorem pięknych pieśni i hymnów kościelnych.

Drugi kierunek, zwany mistyką, przywiązywał mniej wagi do rozumnych wywodów, lecz starał się zbliżyć do Boga uczuciem i sercem. Mistycy trzymali się zasady przeciwnej scholastyce: „W takim stopniu poznamy Boga, w jakim potrafimy Go pokochać". Mistyka cenila modlitwę, rozmyślanie i umartwianie. Mistrzami mistyki byli św. Bernard z Clairvaux, św. Bonawentura i autor cenionego niezmiernie dziełka o drodze zjednoczenia z Bogiem — Tomasz a Kempis. Z czasem scholastyka schodzi w cień, ustępując miejsca mistyce. Uprawia ją szerokie grono duchownych, a nawet świeckich ludzi.



Święty Tomasz z Akwinu

W niej znajdują siłę na oczyszczenie serca i zjednoczenie się z Bogiem. Wielu zyskuje dar odczuwania bliskości Stwórcy, a nawet stany ekstazy, czyli chwile całkowitego szczęścia płynącego ze świadomości zatopienia duszy w Bogu. W oparciu o mistykę mnoży się zastęp wizjonerów i stygmatyków. Wizjonerzy mają dar oglądania rzeczy zakrytych przed zwykłymi oczyma, natomiast stygmatycy noszą ślady ran Chrystusa na swoim ciele. Zrodziły się też w mistyce prądy niezdrowe i szkodliwe dla wiary.

Uniwersytety średniowieczne poświęcały najwięcej czasu i miejsca naukom kościelnym, ale rozwijały też nauki przyrodnicze, zwłaszcza matematykę i medycynę, nie bez wpływu świata muźlańskiego. Szybszy postęp tamowała jednak nieufność wielu hierarchów do badań przyrodniczych. Niektórzy uczeni mieli kłopoty z inkwizycją. Do najślawniejszych uczonych średniowiecza należy przyrodnik i astronom Roger Bacon, wynalazca mikroskopu i lunety. Rozwija się historiografia, a także poezja. Dante Alighieri napisał wówczas poetyckie arcydzieło pod tytułem „Boska komedia”.

Średniowiecze niesłusznie więc nazywają niektórzy historycy wiekiem zupełnej ciemnoty. W tych bowiem wiekach kiełkowała cała prawie nauka nowożytna, którą dziś szczyt się świat.

KSIĄDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



KAMIEŃ NAZĘBNY

Zwykle bagatelizujemy tworzenie się kamienia nazębnego. Tymczasem powinien on być systematycznie usuwany przez dentystę, gdyż powoduje rozruszanie się zębów oraz sprzyja zapaleniu dziąseł.

U wielu osób, zwłaszcza palących, pojawia się na zębach nalot szarego lub brązowego koloru. Dostyc ciężko jest samemu go zlikwidować. Nawet bardziej intensywne niż zazwyczaj mycie zębów nalożu nie likwiduje. Można się go jednak pozbyć domowym sposobem. Wystarczy tylko zwilżoną wodą szczeroteczkę umaczać w sodzie oczyszczonej lub w sproszkowanej pastylce węgla i mocno przetrzeć zęby. Wybielająco działa na zęby zwykła sól

kuchenna — tamponikiem waty zwilżonym wodą i umoczonym w soli kuchennej należy przetrzeć zęby i od razu zauważymy, że zęby się rozjaśniły.

SALAATKA Z SUROWYCH PIECZAREK

SKŁADNIKI: 40 dkg świeżych pieczarek, sok z cytryny, 4 łyżki oleju roślinnego, dwie cebulki, pieczek trybulki, sól, pieprz, 4 liście zielonej sałaty.

WYKONANIE: Oczyszczone grzyby osuszyć. Pokrajać w plasterki i wymieszać z sokiem z cytryny i olejem. Cebulki obrać i posiekać z trybulką. Wymieszać z grzybami. Do prawie wszystko dodać pieprzem. Odstawić na 30 minut. Umyć liście sałaty i na nie nałożyć porcje sałatki oraz ubrać gałkami trybulki. Do tego podawać grzanki z białej bułki.

TORCIK WAFLOWY

SKŁADNIKI: paczka wafli, 3 szklanki płatków owsianych, 1,5 szklanki cukru pudru, 5 łyżek kakao, 15 dkg masła, 2 łyżki zmielonych orzechów oraz mleka i śmietanki tyle, by powstała gęsta masa.

WYKONANIE: Masło utrzeć z cukrem i kolejno dosypywać pozostałe składniki mieszając je ze śmietanką lub mlekiem. Po utarciu masy przesmarować nią wafle wcześniej podpieczone w piekarniku. Torciki należy czymś obciążać na godzinę.



„Pozwalam sobie przesać fotografię swego 6-miesięcznego synka, Przemka, z prośbą o zamieszczenie w kąciuku fotografii dziecka” — pisze do nas Pani Ewa P. (nazwisko nieczytelne) z Pucka. Spełniamy prośbę Pani Ewy i prezentujemy naszym Czytelnikom małego Przemysława

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Ta mała pociecha leży sobie na zdjęciu dopiero kilka tygodni. Jest nią pierworodny syn państwa K. i E. Koprowskich — Paweł Krzysztof — „Mały Rycerz”



MÓJ PRZYJACIEL PIES

Złóż ofiarę na budowę kościoła w CZĘSTOCHOWIE.
Konto bankowe: Prezydium Rady Synodalnej NBP XV
O. Warszawa Nr 1153 — 10272 — 136

Krzyżówka z Kalendarza Katolickiego 1980

Za nadesłanie 4 prawidłowych rozwiązań krzyżówek z Kalendarza Katolickiego 1980 nagrodę książkową wylosowała Pani Irena Malczewska z Gorzowa Wielkopolskiego.

Nagrodę prześlemy pocztą.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Palakiet, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wójciewicz, ks. Wiktor Wyszczoński (przewodniczący Kolegium), ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciek (redaktor techniczny), Marek Dziągalewski (redaktor graficzny), Magdalena Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lesana, Irena Sieniżkowska (korekta). Adres redakcji i administracji: ul. Nwidzowa 4, 00-042 Warszawa. Telefon redakcji: 27-86-42 i 27-03-33, administracji: 27-84-33. Wgłot na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półroczu roku następnego i cały rok następnny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półroczu roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 24 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy samowolają prenumeratę w miesięcznych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miesięcznicach zaś w księgach nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-938 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZO Sm. 10. Nr zam. 716. O. 56.



Lepsza w kwietniu jedna chwilka
Niż w jesieniu całe grudnie.
Uśmiechnął się i usiadł obok Stefci na krześle w ten sposób, że odgrodził ją od sali.

— Czy to pani sama wybierała ten karnecik?
— Dostałam go od baronowej.
— Bardzo dobry aforyzm. Mickiewicz dla siebie go widać ułożył, bo jednak czasami jest inaczej. Na przykład u nas wiosenne chwile były złe, nieufne, drażliwe, słowem brzydki! Dzisiaj są lepsze, a mamy jesień!
— Ale nie grudzień!
— W grudniu będzie jeszcze lepiej.
Przerzucił kartki karnecika, odczytując nazwiska.
— Ależ tu cała armia wpisana! Bajeczny rejestr! Moje błędą wobec tej potęgi. Co? co?... Kotylion — Brochwicz! No, mogła pani kotyliona zostawić dla mnie.

— Nie mogłam odmówić panu Brochwiczowi. Zeszłaś bał to jak hitwa: zdobywa ten, kto pierwszy przychodzi.
— Nie zawsze! czasem drugi pobije pierwszego. Ja właśnie mam ten zamiar. Spojrzał jej w oczy z demoniczną pewnością siebie.

Stefcia zmieszana się, ale odrzekła bez wahania:
— Tak nie można. Pan Brochwicz byłby słusznie obrażony.
— Potrzeba mi tylko zgody pani, a już ja tak urzadzę, że się Jurka ulagodzi. Ale teraz mi pani naturalnie odmówi.

Powstał z krzesła i rzekł z uśmiechem:
— Idę po Brochwicza. Za chwilę!
Gdy odszedł, podesnął się do Stefci młodzieniec w monoklu i zapytał z umizgiem:

— Pani kotyliona łańczy?
— Tak, panie.
— Ah... pardon! spóźniłem się... i zawsze ordynat...
— Co pan tu przeciwko mnie spiskuje? — zapytał niski głos ordynata tuż za nim.

Młodzieniec baknął coś po francusku i z ukłonem odszedł.
Waldemar stanął przed Stefcią, trzymając pod ręką Brochwicza.
— Mój Jurku, ja tu zaatakowałem karnet panny Stefianii i twoja pozycja w kotylionie bardzo mi się nie podoba. Nie chce z tobą bawić, mając nadzieję, że sprawę załatwimy polubownie.

— Dobra! ale to zależy ode mnie, a ja się nie zgadzam — rzekł Brochwicz.
— Mój drogi! nie jesteś wyrocznią w tej sprawie.
— Zależy i ode mnie, lecz tym samym pan wygrywa — dodała Stefcia.
— Dziękuję pan! A co Waldy?

— Nie triumfuj przed czasem! Uciekam się do ostatniego środka i przekonam was, że słuszność żądania jest po mej stronie. Pani obiecała mi pierwszego kotyliona jeszcze w Słodkowicach — ten będzie pierwszym. Ty zaś, Jurku, podobno starasz się o rękę hrabianki Melanii, a ja znudziłem już Zaniecki, wierzaj mi!

— Przekonywa mi jedynie pierwszy argument. Jeśli pani obiecała kotyliona najpierw tobie, muszę coś cofnąć, chociaż z głębokim żalem.
Stefcia, mocno różowa, wyciągnęła rękę do Brochwicza.
— Przepraszam pana. Istotnie zapomniałam.

Chłopak ścisnął jej rękę z ukłonem.
— Jestem pobity, ale trzymając się zasady: nie darmo, proszę panią o ostatniego mazura.
Stefcia złożyła ręce z zabawnym grymasem.
— Niestety! wpisał się już pod nim pan Zwin.

— A więc proszę o nadprogramowany. Waldy, ty, jako dyrygujący, urządzisz to.
— Z całą przyjemnością.
Stefcia na końcu karnecika napisała dużymi literami: „Biały mazur — Jerzy Brochwicz”.

— Chłopak z ukłonem odszedł w stronę Barskiej.
— Czy zadzwolona pani? — spytał cicho Waldemar.
— Dlaczego pan skłamał? Ja panu kotyliona nie obiecywałam.
— A dlaczego pani skłamała?
— Chciałam ratować sytuację.

— A ja chciałem z panią łańczyć. Wcześniej nie mogłem o to prosić z powodu ścisłej harykadry fraków otaczających panią. Użyłem podstępny.
— Tak, ale co pan Brochwicz położył?
— Pan Brochwicz uwierzył święcie, a teraz — o! niech pani patrzy — kładzie się hrabiance i został przyjęty.

Przesunął się kolo nich hrabia Barski. Zmierzył dumnym wzrokiem Stefce i ordynata, ale w jego oczach ujrzał niezbyt zachęcający wyraz, ho spiesznie odszedł dalej.
— Co pani sądzi o tym panu? — zapytał Waldemar Stefcię.
— O hrabiu Barskim? Niesympatyczny i wydaje się nieprzystępnym. Zresztą — mało go znam

Waldemar wydał usta.

— Napuszony arlekin wielkości, karykatura sferowa. Człowiek ten jest przekonany, że nie on istnieje dla świata, ale świat dla niego. W jego mniemaniu on jest osią, dokoła której wszystko się obraca. Ja nawet wątpię, czy on wierzy we własną śmierć, chyba w taką, że zostanie żywcem wniebowzięty, razem z herbem i koroną. Ale niech szanuje swa wielkość, jak sam chce, hyle przestał być apostołem swych idei, gdyż one posiadają zarazek niebezpieczny.

— Więc hrabia ma jakieś idee i szerzy propagandę? — zdziwiła się Stefcia.
— Nie posadzałam go o to; ma wygląd sobha, troszczącego się jedynie o swe miliony, tytuł i... dobrą partię dla córki.

Waldemar z uśmiechem skłonił głowę.
— Ogadła go pani trafnie, lecz to są względniejsze wady hrabiego, można by mu je wybaczyć, bo za wiele mamy podobnych w kraju. Ale hrabia ma przy tym niemożliwe doktryny etyczne i społeczne i w sposób kaznodziejski chce je rozpowszechniać wśród młodzieży naszej; a że posiada mózg raczej śliski niż orli, więc może sobie pani wyobrazić, jakie zdania wygłasza. To już nie fanatyk, to barbarzyńca sferowy, naszpikowany dumą. On nie uznaje ludzi, tylko magnatów. To ciekawy typ, okazowy! lecz powinien być w muzeum, nie w świecie.

Stefcia poruszyła głowę ze zdziwieniem.
— Jeżeli znany jest ogłowi pańskiej sfery jako człowiek walego umysłu, więc nie może szkodzić.

— Tak, umysłem łęszszym, ale mamy duży procent głów bardzo niewykształconych, umysłów niemowlęcych; na nich wpływ hrabiego działa. W ten sposób rozszerzają się jego pojęcia i szkoda. Gdyby nie miał milionów i pięknej córki, może by jego apostołstwo mniej znajdowało przychylnych obozów, ale to jest magnes, który ściąga bawelniane głowy pod jego hasło.

— Czyli że hasło hrabiego brzmi: precz ze światem, niech żyje Olimp! — zawołała wesolo Stefcia.
Waldemar roześmiał się.

— Brawo, panno Stefianio! doskonale! pani go lepiej zna, niż sądziłem. Hrabia istotnie arystokrację uważa za bogów, siebie bez wątpienia za Jowisza.

— Czy hrabianka podziela zapędywania ojca?
— O tak! wprawdzie w inny sposób, lecz treść jednakowa. Tylko ona, jako panna na wydaniu i kobieta piękna, nosi swe zasady jak suknie, stosownie do okoliczności. Więc do salonu: aksamity, gazy, białe puchy, zwłaszcza gdy widzi przed sobą choć jedną dobrą partię z nazwiska, tytułu lub majątku. Na co dzień szata jest ostrzejsza; wełna, brokat, dla ogółu ludzi stać ją tylko na płótno, perkalik, a dla służby nawet grzebny drelich jest zbyt kosztowny.

— Wypowiedział pan to zrzęcznie, lecz słośliwie.
— Nie, pani, może w sali balowej moje zdanie wydaje się za ostre. Zresztą hrabianka jest dziś w najpiękniejszej ze swych ceremonialnych szat, jest w otoczeniu wielkicielei i widzi przed sobą paru, o których jej wyjątkowo chodzi.

Stefcia uśmiechnęła się i skłaniając głowę w stronę mówiącego rzekła:
— A jeden z najpiękniejszych rozmawia z przedstawicielką klas upośledzonych. To może hrabiankę gniewa.

— O, i pani powiedziała to złośliwie.
— Nie, tylko szczerze.
— Więc powiem i ja tak samo. Jestem egoistą i dla hrabianki nie zaniedbam rozmowy z pania. Ale otóż graja. Służę pani.

Stefcia wsparła się na jego ramieniu. Ordynat, otaczając jej gibki stan, spojrział na nią spod zmrużonych powiek wzrokiem, jakim potrafił wprowadzać kobiety na manowce. Stefcia drgnęła i spuściła długie rzęsy. Ordynat objął ją silnie. Popłynęli na salę.

Kotylion wili się z niebyswałym życiem. Przygotowanych kwiatów zahraкло, szły na ofiary dekoracyjne. Waldemar miał na piersiach istny pancerz kwiatowy. Stefcia wyglądała jak jeden bukiet. Panna Rita, hrabianka Melania, hrabina Wizembergowa, nawet Lucia i młodzieńcze księżniczki Podhoreckie pływaly w kwiatach. Sala miała wygląd ogrodu: wszystkie panie, rozowe, rozpromienione, z gwiazdami w oczach, były jak kwiaty. Panowie, niby czarne motyle, uwijali się gąsto przy najpiękniejszych.

Szał ogarnął łańczących, przeszedł we wzajemne oświadczenie się sobie za pomocą kwiatów. Upajająca węć roślin, roznamienienia, czar unosił się w hlaskach sali, omotując wszystkich niebezpieczną siecią, przezrocza jak mistyczna jakaś pajęczyna. Waldemar otrzeźwiał pierwszy i zakończył kotyliona buczną figurą mazurowa.

Pomęczone panie udeklewały do huduarów. Lokaje roznosili chłodzące napoje. Stefcia, księżniczki i Lucia wybiegły na korytarz. Naręcza kwiatów złożyły na balustradzie, same zaczęły się chłodzić wachlarzami. Wtem na schody

